NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 45 (3290) Wilno, Piątek 15 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Urzędnik i Państwo. — W rocznicę Rarańczy. — Dzieci polskie zagranicą. — Konflikt włosko-abisyński. — Hauptmann skazany na śmierć. Teroryści endeccy pospołu z bandytami. — KURJER FILMOWY.

Odpowiedź Niemiec
na propozycje francusko-angielskie
Zgoda na rokowania o pakt lotniczy i konwencję rozbrojeniową. Negatywny stosunek do paktu rzymskiego i wschodniego

BERLIN. (Pat). Dziś po południu minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath przyjął ambasadorów angielskiego sir Phippsa oraz francuskiego Francois Poncet, i zakomunikował odpowiedź rządu niemieckiego na propozycje angielsko - francuskie z dnia 5-go lutego.

Odpowiedź niemiecka jest zwięzła i obejmuje dwie stronice pisma maszynowego. Odpowiedź ma formę dość ogólną i utrzymana jest w tonie przychylnym dla otwarcia rokowań dyplomatycznych na temat wszystkich spraw, które poruszone zostały przez aide memoire angielsko - francuskie.

Odpowiedź niemiecka zakomunikowana została niezwłocznie w tłumaczeniu przez obu ambasadorów do Londynu i Paryża. Treść odpowiedzi niemieckiej ogłoszona ma być w sobotę w prasie porannej.

LONDYN, (Pat). Wedle otrzymanych tu wiadomości z Berlina, minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath udzielił ambasadorom Francji i W. Brytanji ustnych wyjaśnień co do stanowiska Niemiec wobec sformułowanego w Londynie programu francusko - brytyjskiego.

Rząd niemiecki miał wyrazić zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rokowań o pakt lotniczy. Propozycja ustalenia stosownej płaszczyzny dla rokowań o konwencję rozbrojeniową i o anulowanie części 5-ej traktatu wersalskiego również przyjęta została przez Niemcy przychylnie, natomiast Niemcy wysuwają zastrzeżenia co do przystąpienia swego do paktu rzymskiego w sprawie niepodległości Austrji oraz wypowiadają się negatywnie co do paktu wschodniego opartego na wzajemnej pomocy.

Wyjaśnienia niemieckie wywołać miały w brytyjskich kołach rządowych korzystne wrażenie. Zastrzeżenia niemieckie co do paktu wzajemnej pomocy na wschodzie nie wywołują w Londynie ujemnej reakcji, gdyż niechęć do tego paktu staje się w Londynie coraz wyraźniejsza. W tych warunkach należy zaczekać, w jaki sposób odmienne reakcje na odpowiedź niemiecką w Paryżu i Londynie zostaną sprowadzone do wspólnego mianownika.

Naogół od czasu wyjazdu Flandina i Lavala z Londynu w stosunkach francusko - brytyjskich daje się zauważyć pewne ochłodzenie.

LONDYN, (Pat). Udzielając ambasadorowi brytyjskiemu odpowiedzi rządu niemieckiego minister Neurath miał podkreślić, że Niemcy z satysfakcją przyjmą pośrednictwo W. Brytanji w sprawie doprowadzenia do porozumienia europejskiego i chętnie widziałyby w Berlinie odpowiedzialnego ministra brytyjskiego dla wszczęcia rozmów.

Spodziewane jest przeto, że albo minister Simon albo Eden udadzą się w końcu lutego do Berlina. Memorjał niemiecki ma być doręczony również innym zainteresowanym rządom, mianowicie belgijskiemu, włoskiemu i polskiemu.

Przyjęcie u ministra W. R. i O. P.

LWÓW, (Pat). Pan minister W. R. i O. P. przyjął w dniu 13 bm. delegację towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie w osobach: pp. Jaworskiego, Ostrowskiego i Unma.

Odczyt płk. Sławka

WARSZAWA, (Pat). Na zaproszenie klubu urzędników służby zagranicznej prezes BBWR płk. Walery Sławek wygłosił dziś wobec licznie zebranych członków klubu odczyt pod tytułem „Przewodnie myśli dokonywujących się w Polsce przeobrażeń ustrojowych". Na odczycie był prezes honorowy klubu minister spr. zagranicznych Józef Beck.

Rokowania trwają a Włochy się szykują do walki

RZYM, (Pat). Rokowania włosko-abisyńskie są prowadzone w dalszym ciągu w Addis Abbeba. Wiadomości o rzekomym układzie w sprawie ewakuacji strefy nadgranicznej są nieścisłe.

We włoskich kołach politycznych panuje niezadowolenie spowodu ogłoszenia przez władze abisyńskie komunikatu dotyczącego zajść z dnia 29 stycznia, chociaż rokowania są jeszcze w toku. Komunikat ten zdaniem kół włoskich jest najzupełniej nie ścisły.

Mobilizacja dwóch dywizyj została ukończona. Do korpusu ekspedycyjnego przyłączy się pewna liczba ochotników, którzy z Rzymu udadzą się do Włoch.

WOJSKA JESZCZE NIE WYRUSZYŁY.

RZYM, (Pat). W kołach zbliżonych do rządu podkreślają, że dotychczas nie załadowano na okręty żadnych oddziałów wojskowych przeznaczonych do Erytreji i Somalji włoskiej.

Pogłoski o częściowem dojściu do porozumienia pomiędzy Włochami a Abisynją dotychczas nie znajdują potwierdzenia.



Cesarz Abisynji Hailie Selassie oddaje pierwsze strzały z nowego karabinu maszynowego swojej armji.

Cesarz abisyński dąży do pokojowego rozwiązania

KAIR, (Pat). Poseł abisyński oświadczył przedstawicielowi Reutera, iż cesarz abisyński czyni wszystkie możliwe wysiłki by znaleźć pokojowe rozwiązanie konfliktu włosko - abisyńskiego.

Poseł dodał, iż w czasie niedawnego starcia z Włochami straciło życie 4 Abisyńczyków. Ale fakt ten, na życzenie cesarza, nie został podany do wiadomości publicznej w obawie, iż mógłby podburzyć szczepy nadgraniczne do ataku na Włochów.

Morze to — płuca narodu

Piąty wiceprezydent Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Minister spraw wewnętrznych Kościałkowski powołał w dniu wczorajszym 5-go wiceprezydenta m. Warszawy Juljana Kulskiego, dyrektora państwowego monopolu spirytusowego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Podróż wicemin. Koca do Londynu i Paryża

Wczoraj nord-expresem wyjechał do Londynu wicemin. skarbu p. Koc, który na zaproszenie rządu angielskiego weźmie udział w uroczystości otwarcia Targów Brytyjskich, która odbędzie się 18 b. m. Pobyt wmin. Koca w Londynie potrwa około tygodnia.

W drodze powrotnej p. Koc zatrzyma się w Paryżu, gdzie weźmie udział w posiedzeniu T-wa Kolejowego Polsko-Francuskiego, które odbędzie się 23 b. m. W posiedzeniu tem wezmą również udział wiceministrowie komunikacji Bobkowski i Piasecki.

Polsko-sowiecki zjazd kolejowy

15 b. m. rozpocznie się w Poznaniu XI zwyczajny polsko-sowiecki zjazd kolejowy, na którym rozpatrywane będą kwestje z zakresu bezpośredniej polsko-sowieckiej taryfy kolejowej.

Goering wicekanclerzem Rzeszy?

BERLIN. (Pat). W berlińskich kołach politycznych oczekują, że premjer Goering zamianowany zostanie z dniem 1 marca wicekanclerzem oraz zastępcą Hitlera, jako głowy państwa. Decyzja o nominacji była dotychczas odraczana z przyczyn wewnętrzno - politycznych.

Obecnie z okazji uroczystości przejścia zagłębia Saary przez Rzeszę nastąpić ma nominacja.

Obrady senackiej komisji budżetowej

WARSZAWA, (Pat). Senacka komisja skarbowo-budżetowa przystąp. dziś do debaty nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych w obecności min. Kościałkowskiego i podsekretarzy stanu.

Sprawozdawca senator Wańkowicz scharakteryzował działalność ministerstwa.

Po referacie rozwinęła się dyskusja.

Na zakończenie debaty wygłosił przemówienie minister Kościałkowski, który odpowiadał na uwagi poruszone przez poszczególnych senatorów.

Na tem posiedzenie komisji zamknięto.

Budżet Państwa na r. 1935-36 został przyjęty przez Sejm

WARSZAWA, (Pat). Sejm przystąpił w dniu dzisiejszym do trzeciego czytania preliminarza budżetowego i ustawy skarbowej na rok 1935-36. Posłowie prawie wszystkich klubów składali krótkie deklaracje zajmując stanowisko wobec budżetu.

Poseł RYBARSKI (Str. Nar.) zaznaczył, że budżet jest pełnomocnictwem zbyt szerokiem dla rządu, jest niezupełny i niedość szczegółowy. Podczas debaty wysunęły się dwa zagadnienia na czoło, mianowicie bezrobocie i katastrofalne położenie rolnictwa. Społeczeństwo chce przedewszystkiem pokoju podatkowego i stabilizacji podatkowej. W zakończeniu mówca oświadczył, że klub jego *za budżetem głosować nie będzie.*

Poseł NOSEK (Str. Lud.) składa deklarację, w której zaznacza, że budżet zdaniem Stronnictwa Ludowego jest wielkim funduszem dyspozycyjnym, w którym są zbyt wielkie wydatki. Akcja zaś oddłużeniowa nie dała w rozmiarach spodziewanych, zmniejszenia obciążeń, wobec tego klub mówcy *za budżetem głosować nie będzie.*

Poseł CZAPIŃSKI (PPS), oświadczył, iż za polityczny, gospodarczy i kulturalny stan Polski stronnictwo jego nie może brać odpowiedzialności i dlatego mówca zapowiada *głosowanie przeciwko budżetowi.*

Poseł JAWORSKI (Ukr. Str.) stwierdza, że położenie narodu ukraińskiego uległo dalszemu pogorszeniu i uzasadnia tem *negatywne stanowisko klubu względem budżetu.*

Poseł TON (Str. Żyd.) podnosi katastrofalne położenie gospodarcze ludności żydowskiej i zapowiada, że klub żydowski *uchyla się od głosowania nad budżetem.*

Poseł STAHL (Ruch Narod.) stwierdza na wstępie, że *budżet nie może być przedmiotem rozgrywek politycznych (oklaski).* W naszym ustroju politycznym odrzucenie budżetu jest niedopuszczalne, hołdując idei narodowej klub odniesie się pozytywnie do wszystkich podstawowych konieczności państwowych i będzie głosował *za budżetem nie wnikając w jego szczegóły.*

Poseł GRUSZCZYŃSKI (Ch. D.) składa w imieniu swego klubu oświadczenie, w którem stwierdza, że nie widząc poważnych usiłowań rządu do opanowania trudnej sytuacji finansowej i gospodarczej oraz przywrócenia normalnych stosunków wewnątrz państwa, *nie może głosować za budżetem.*

Poseł ROZEMBERG z komunistycznej frakcji poselskiej zapowiedział, że głosować będzie *przeciwko budżetowi.*

Odpowiedź p. posła Miedzińskiego

Następnie zabrał głos poseł Miedziński, który na wstępie ODPOWIEDZIAŁ POSŁOWI RYBARSKIEMU na temat liberalizmu ustawy skarbowej, która, co do meritum obowiązuje już od 5 lat. Mówca stwierdza, że minęło 4 lata, które były sprawdzianem i okazało się, że rząd nie czynił nadmiernego użytku z liberalizmu ustawy, przeciwnie ściślej trzymał się rygoru budżetu, niż przy ustawie dawnej. A zatem 4 lata wykazały, że budżet nie jest żadnym funduszem dyspozycyjnym.

W ODPOWIEDZI POSŁOWI NOSKOWI odpowiedział, że jeżeli ktoś nie widzi w budżecie wydrukowanych pozycji na akcję pomocy rolnictwu i na walkę z bezrobociem, pozycje idące w dziesiątki miljonów to nie uda się go przekonać na drodze dyskusji.

Co do OŚWIADCZENIA POSŁA STAHLA stwierdza poseł Miedziński, że zdziwiły mnie okrzyki i protesty ze strony panów. Trzeba bowiem pamiętać, że głos jego i jego klubu nie decyduje o przyjęciu budżetu.

Na stanowisko posła Stahla patrzę czysto objektywnie. Muszę jednak podkreślić, że ODSZEDŁ ON OD STARYCH BŁĘDÓW STRONNICTWA NARODOWEGO. PRZECIWSTAWIAJĄC POJĘCIE NARODU, POJĘCIU PAŃSTWA. Gdyby wyście byli przy władzy, to państwo i naród wtenczas byłyby to samo (głosy na prawicy: zapewne). Okazuje się jednak, że są ludzie, którzy przeszli po drodze nad tem pojęciem. Mojem zdaniem, poseł Stahl reprezentuje stanowisko słuszne i DAJE WYRAZ ROZWOJOWI IDEI NARODOWEJ W KIERUNKU POZYTYWNYM a nie negatywnym.

„Lekko liczone" cyfry Rybarskiego

Dalej mówca wskazuje, że poseł Rybarski rozróżnia cyfry oficjalne dotyczące wysokości deficytu od cyfr jego zdaniem realnych. Sama zasada takiego rozróżniania da się oczywiście pomyśleć, ale pod warunkiem, żeby cyfry p. Rybarskiego były dokładnie sprawdzone a nie „lekko liczone". Poseł Rybarski pragnie doliczyć do oficjalnego deficytu inne sumy, a m. in. sumy wycofane z kapitału obrotowego monopolów. Wysokość kapitału obrotowego jest funkcyjnie zależna od obrotu danego przedsiębiorstwa.

KAPITAŁY OBROTOWE W MONOPOLACH.

W monopolach widzimy objaw znacznego spadku obrotów, jest więc rzeczą gospodarczo uzasadnioną odpowiednie zmniejszenie wysokości kapitałów obrotowych. Ale p. Rybarski źle podaje sumę 104.000.000 zł., o którą jakoby miał być zmniejszony kapitał obrotów monopolu tytoniowego. Ogólne zmniejszenie kapitału obrotowego w tym monopolu wynosi zł. 71.000.000, czyli że p. Rybarski pomylił się „lekko" o przeszło 30.000.000.

ZAPASY KOLEJOWE.

Według p. Rybarskiego zmniejszenie zapasów kolejowych również jest zaliczone. „Lekko licząc" znowu wymienia setki miljonów. Ta wartość zapasowa materjałów wynosiła na 1 kwietnia 1930 r. 292.660.000. a na 1 X. 1934 roku zł. 212.858.060. Urealnienie stanu faktycznego zmniejszyło inwentarz. W rezultacie realne zmniejszenie wynosi zł. 80.000.000, co nie odpowiada użytemu przez p. Rybarskiego określeniu „setki miljonów". Nie wiem też, skąd p. Rybarski wziął pozycję 150.000.000 jako przeniesienie wydatków z sumy netto do przedsiębiorstwa kolejowego.

„REWELACJE" O 600.000 ZŁ.

A teraz o rewelacji o jakichś zł. 600.000. zwróconych niemieckiemu związkowi hutniczo-górniczemu. O sumie tej p. Rybarski już przed parema laty oświadczył, że poszły na wybory BB. Rewelacja ta została swego czasu zaprzeczona i określona jako fantazja. Obecnie p. Rybarski przytacza pismo wojewody śląskiego dotyczące zwrotu należności za opłatę ubezpieczeń od zw. pracowników przemysłu hutniczo - górniczego. Badałem sprawę i zbadałem, że istotnie zwrócono temu związkowi nie zł. 650.0000 lecz zł. 1.800.000. Spłaty trwały do r. 1929, przyczem powstała różnica zł. 560.000, o którą województwo śląskie prowadziło spór ze wspomnianą organizacją.

Spór ten był znany ministerstwu skarbu i prokuratorji generalnej. Spór ten toczył się długo, a list przytoczony przez p. Rybarskiego datowany był z 1930 r., a więc nie było wtedy mowy o wyborach. Prokuratorja generalna orzekła, że niewpłacenie tej sumy może narazić skarb w razie prawdopodobnej przegranej na zapłacenie jeszcze kosztów i odsetek. W ten sposób polubownie zapłacono zw. górniczo-hutniczemu zł. 650.000 a ten ze swej strony zrzekł się kosztów i odsetek oraz zobowiązał się do dostarczenia 5.000 tonn węgla rocznie dla bezrobotnych. Ale najciekawsze jest to, że zawarcie umowy nastąpiło 28 czerwca 1925 r., czyli przez rząd przedmajowy, a rządy współczesne, respektując ją, musiały ją wykonać.

Panowie zaś teraz twierdzicie, że to były „machinacje wyborcze". To było wykonaniem zobowiązania wziętego przez rządy poprzednie i robienie z tego machinacyj wyborczych i szafowania pieniędzmy skarbowemi jest rzeczą kłamliwą i swawolą językową.

Rybarski: **kto te pieniądze wziął? Wpłynęły one na r-k BB w BGK.** Marszałek: **panie pośle Rybarski, jeżeli pan się nie uspokoi, będę musiał pana przywołać do porządku.**

Jest faktem, że pieniądze te wpłacone zostały do instytucji, której suma ta należała się na podstawie zobowiązania datującego się jeszcze z r. 1925.

Czetwertyński jako ekonomista rolniczy

Z posłem Czetwertyńskim zgadza się generalny referent na jedno, mianowicie na budowę kościoła Opatrzności. Rząd i Sejm zgodnie postanowiły zbudować ów kościół. Przyłączam się szczerem sercem do tego postulatu i gotów jestem iść na wymianę poglądów z posłem Czetwertyńskim co do znalezienia funduszów.

Niema natomiast zgody z p. Czetwertyńskim, jeśli chodzi o biadania nad nędzą wsi.

Poseł Czetweryński mówił, że w rządzie zasiada, najwybitniejszy przedstawiciel rolnictwa ale nie będzie on mógł się dogadać z premjerem, jeżeli ten nie jest ekonomistą rolniczym. Cóż z tego, gdyby zasiadł na miejscu premjera p. Czetwertyński. Oprócz p. Czetwertyńskiego są jeszcze inni ekonomiści rolniczy jak Wł. Grabski, Ludkiewicz, Staniewicz i Rose, ale wszyscy oni zawsze różnią się w opinji od p. Czetwertyńskiego.

GDZIEINDZIEJ I U NAS.

Pewien ustęp poświęcił p. Czetweryński temu, jak jest gdzieindziej i u nas. Takie szukanie ideału jest rzeczą bardzo trudną z powodu odmiennych sytuacyj w różnych krajach. W Stanach Zjednoczonych zmniejszenie zasiewów odbywało się do pewnego stopnia w drodze przymusowej.

Przykład Niemiec nie da się do nas zastosować. Tam skomplikowana ochrona celna doprowadziła do pewnego przesunięcia rozdziału dochodu narodowego z miast na wieś. Ku temu samemu zmierza nasz rząd, tylko drogą mniej skomplikowaną.

Poseł Czetwertyński jest przeciwnikiem równania cen wdół i czyni niesłuszny zarzut, iż rząd postępuje niekonsekwentnie. Te same niekonsekwencje widzi p. Czetwertyński w moich przemówieniach, tylko że niewłaściwie postępuje przy cytowaniu ustępów, zaczynając od wcześniejszych a kończąc na późniejszych. Jest rzeczą naturalną, że szuka się wyrównania cen przez obniżkę cen wdół.

MIASTO I WIEŚ.

Jest jeszcze inny sposób dopomożenia wsi, mianowicie ODCIĄŻENIE PŁATNIKA WIEJSKIEGO. Ma to doniosły związek z podażą zboża. Dlatego wszystko, co się zrobi w kierunku odciążenia płatnika wiejskiego, zapobieże tej szkodliwej podaży rolniczej. Owiczążenie wsi powinno także zwiększyć spożycie podatnika na wsi.

Jest rzeczą ciekawą, że KONSUMCJA MIAST NIE SPADŁA W DOBIE KRYZYSU. Wynosi ona w 1934 r. 91 proc. tego co było w r. 1928. Natomiast spadek konsumcji wsi jest bardzo wielki i dlatego każda ilość zboża, która nie będzie wypędzona na rynek przez nacisk terminów płatności, przestanie dla spożycia wsi, więc jest ważnym krokiem ku poprawie.

„DZIECKO OD ŻYDÓW KŁUTE IGIEŁKAMI".

W tej chwili polemika z klubem narodowym musi przejść zwykłym porządkiem do klubu żydowskiego. Zarzucono mi, że się uląkłem i cofnąłem skutkiem jakichś zakulisowych machinacyj. Czułem się jak „dziecko od żydów kłute igiełkami", mówiąc słowami Mickiewicza. Później spostrzegłem, że PRASA I KLUB ŻYDOWSKI SEKUNDUJE PRASIE STRONNICTWA NARODOWEGO i dlatego nie zrobiłem alarmu i mordu rytualnego.

Mogę jeszcze wybaczyć kolegom z prasy, ze względu na technikę sprawozdawczą, ale nie mogę wybaczyć koledze Rosmarinowi, który tu zasiada przez 12 lat zasiada w Sejmie i jeszcze pozostaje tego rodzaju półanalfabetą, że umie pisać a nie umie czytać, umie mówić a nie umie słuchać. Rosmarin, jak wszyscy posłowie, otrzymał w druku referat generalny i gdyby zechciał porównać sprawozdanie z wygłoszoną na komisji mową, spostrzegłby identyczność. I jeszcze po 12 latach pracy parlamentarnej Rosmarin w tem się nie orjentuje i czy nie mam prawa powiedzieć:

O mój, Rozmarynie, rozwijaj się.

Źródło pokrycia deficytu budżetowego

Przechodząc do sprawy deficytu budżetowego, mówca stwierdza, że są tylko trzy sposoby pokrycia niedoboru: redukcja wydatków, zwiększenie wpływów i operacje kredytowe, w szczególności emisją pożyczki. Referent dalej BĘDZIE OBSTAWAŁ PRZY DALSZEJ REDUKCJI WYDATKÓW, o ile to jest możliwe, oraz uważa za odpowiedni sposób POKRYCIA NIEDOBORU PRZEZ OPERACJE KREDYTOWE.

Obciążenie podatkowe może być wprowadzone tylko, o ile zostało szczegółowo przemyślane z punktu widzenia zmiennych warunków sytuacji płatniczej.

Po wytłumaczeniu podniesienia przez komisję i referenta sumy preliminowanego niedoboru o zł. 18.000.000, mówca wylicza różne powody, które skłaniają pokryć deficyt zapomocą operacyj kredytowych, mianowicie przez wypuszczenie pożyczki wewnętrznej, a nie przez zwiększenie podatków.

M. in. referent wskazuje na to, że obciążenie na głowę mieszkańca w porównaniu z innemi krajami jest u nas o wiele mniejsze i że należycie użyta pożyczka wewnętrzna może się wydatnie przyczynić do zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego. Tą drogą zdoła się część dochodu społecznego przesunąć od warstw, które mają nadwyżkę dochodów do warstw, które przeważnie nie mają tej nadwyżki i są wyrzucone poza obrąb konsumcji.

W zakończeniu przemówienia referent generalny prosi o przyjęcie preliminarza i ustawy skarbowej w brzmieniu uchwalonem przez komisję budżetową.

Mowa Miedzińskiego przyjęta została żywemi oklaskami na ławach BBWR.

Projekty ustaw, wnioski i interpelacje

W głosowanu całość budżetu i ustawę skarbową przyjęto en bloc głosami **BBWR, chłopskiego stronnictwa rolniczego, klubu ruchu narodowego i zjednoczenia chrześcijańsko - społecznego.**

Jako drugi punkt porządku obrad sejmu figurowały: rządowy projekt ustawy w sprawie podatku gruntowego, w sprawie zmiany przepisów o opłatach stemplowych o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych oraz zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Trzy ostatnie projekty odesłano do komisji, a po dyskusji nad projektem ustawy o podatku gruntowym odesłano i ten projekt do komisji skarbowej.

Na zakończenie odczytano wnioski poselskie i interpelacje, a m. in. wniosek klubu narodowego w sprawie wyłonienia nadzwyczajnej komisji sejmowej do zbadania postępowania władz administracyjnych i organów policji państwowej z osobami osadzonemi w miejscu odosobnienia. Wnioski poselskie odesłano do właściwych komisyj, interpelację zaś do prezesa rady ministrów.

Ś. p. Aniela z Nostitz-Jackowskich Michałowa Naimska

W dniu wczorajszym zgasła w Wilnie w domu zięcia swego, senatora Zygmunta Jundziłła ś. p. Aniela Naimska.

Urodzona w r. 1854, w majątku rodzinnym Nostitz-Jackowskich, Chalinie na Kujawach, wyniosła z domu rodzicielskiego, — zasłużonego w ruchu powstańczym 1863, — gorące uczucie patrjotyczne i wysokie wykształcenie, któremi jaśniała później w długie lata w Krakowie i ziemi Krakowskiej wyszedłszy w r. 1872 zamąż za ś. p. Michała Naimskiego, uczestnika powstania 1863 emigranta politycznego, a następnie wieloletniego plenipotenta klucza dóbr zatorskich hr. Potockich, organizatora słynnego gospodarstwa rybnego.

Wierni tradycjom 1863 ś. p. Michałostwo Naimscy stanęli w r. 1914 w ziemi zatorskiej na czele Komitetu lokalnego Polskiej Siły Zbrojnej, podczas gdy syn ich Ludwik, wyruszył z historycznych dziś Oleandrów pod Krakowem w początku sierpnia z pierwszemi formacjami Marszałka Piłsudskiego zdobywać niepodległość.

Najlepsza matka obywatelka, stale czynna społecznie i narodowo a unikająca zawsze rozgłosu, — znosząca z bohaterską cierpliwością wieloletnią udrękę choroby, — odeszła z tego świata, otoczona czcią największą. Osierociła córki: Marję Zygmuntową Jundziłłową w Wilnie, Doktorową J. Maleszewską w Poznaniu, Zofję, profesorkę w Szkole Muzycznej w New-Yorku i syna Ludwika, majora w. p. i naczelnika wydziału personalnego w Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej.

M. M.

Ś. P.
z NOSTITZ-JACKOWSKICH
ANIELA NAIMSKA
wdowa po ś. p. Michale, uczestniku powstania 1863 r.
ur. w r. 1854, zasnęła w Panu dn. 14 lutego 1935 r., po długich i ciężkich cierpieniach.
Eksportacja zwłok do kościoła św. Jakóba odbędzie się dn. 15 b. m. o g. 5 pp.
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę 16 b. m. o godz. 10-ej rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa,
o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
CÓRKI, SYN, SYNOWA, ZIĘCIOWIE i WNUKI

Urzędnik i Państwo

Na tle ostatniej mowy ministra Kościałkowskiego

„Nie ulega wątpliwości, że o nastawieniu szerokich mas obywateli do Państwa i ich usposobieniu decyduje w dużej mierze administracja".

Z przemówienia w Sejmie ministra spraw wewnętrznych Marjana Zyndram Kościałkowskiego.

Zagadnienie administracji w potocznym słowniku jaknajszerszej rzeszy obywateli ogranicza się do słowa: biurokracja.

Jest dziś w modzie mówić i pisać o tej biurokracji, wytykać jej wady i błędy, przeciwstawiać typ urzędnika dobrego złemu, szukać dróg naprawy.

Nie jest to zaprawdę jedynie tylko moda. A już zupełnie nie jest to przekora, gdy prasa obozu rządowego zajmuje się tem zagadnieniem. Oczywiście w sposób poważny, bez złośliwości.

Nie bacząc bowiem na takie czy inne złośliwości opozycyjne, na to, co tak chętnie prasa opozycyjna wyolbrzymia, czyniąc z igły widły, nie bacząc też na to, co z ust do ust podaje anegdotka ani na kawiarniane rodaków rozmowy — przyznać jednak trzeba, że biurokracja — pomijając wszystkie naturalne przyczyny, które się na to złożyły — zwłaszcza na niższym i średnim szczeblu nie jest bynajmniej bez błędu.

Stosunek bowiem obywatela do Państwa nie jest jednostrony. Państwo stawia wobec obywatela wielkie żądania. Wymaga od niego poświęcenia sił, mienia, a nawet i życia, wielkich a koniecznych ofiar.

A bardzo trudno znaleźć granicę między dobrem jednostki a dobrem ogółu. Jest to zagadnienie bardzo subtelne i przeciągnąć strunę jest bardzo łatwo...

Wstęp do naszej nowej Konstytucji powiada, że „państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli". Jeśli więc Państwo żąda od obywatela, by dla Państwa dał wszystko — to ze swej strony musi Państwo zapewnić mu i swobodę pracy i opiekę prawną i bezpieczeństwo i stosunek życzliwy swych organów wykonawczych — swej administracji i biurokracji — do codziennych potrzeb życiowych jednostki czy ugrupowań społecznych.

W tem właśnie wskazaniu tkwi podstawowa zasada stosunku, jaki powinien łączyć urzędnika z obywatelem.

„W umyśle szerokich sfer obywatelskich administracja uzmysławia praktycznie rząd, a nawet same Państwo" — powiada minister Kościałkowski. — **„Urzędnik nie może być tylko bezdusznym stróżem prawa i porządku publicznego, ale musi się stać czynnym elementem społecznym w środowisku, gdzie żyje i pracuje. Urzędnik jest częścią społeczeństwa i musi być odblaskiem nietylko władzy, ale i każdego zdrowego prądu, żywych sił twórczych, wychodzących ze społeczeństwa".**

Każdy obywatel może się podpisać pod tem oświadczeniem.

Gdyż źle służy Państwu i jego interesom funkcjonarjusz publiczny, który w stosunku do obywatela zna jedną tylko drogę wyjścia: schematyczne załatwianie spraw, źle wywiązuje się ze swej misji urzędnik, który przejmuje się tylko literą prawa a nie jego duchem, ucieka przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za decyzje i może dlatego właśnie — zresztą przeważnie bez złej woli —, naraża jednostkę na szykany i udręczenia.

Taki właśnie urzędnik rozgorycza obywatela na Państwo, wywołuje w szerokich masach uczucie niezadowolenia, czy nawet pokrzywdzenia. A pamiętać należy, że poczucie krzywdy im głębiej wnika w szerokie masy, mniej państwowo uświadomione i mniej posiadające zrozumienia dla konieczności państwowych — tem jest większe i tembardziej w swej sumie wywołuje siły dynamiczne, rozsadzające naturalną i normalną więź, łączącą obywatela z Państwem.

Jeśli więc minister Kościałkowski ustala zasadę, iż „naczelnem hasłem i ambicją urzędnika powinno być, aby przy załatwianiu każdej sprawy wszystkiemi siłami dążyć do tego, by życie obywatelowi ułatwiać i chronić go życzliwym sposobem od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości" — jeżeli sternik naszej polityki wewnętrznej wymaga, aby „w każdej sprawie kierować się zdrowym rozsądkiem, unikać zbędnych formalności, niezrozumiałych dla przeciętnego obywatela" — to cel będzie osiągnięty, gdy ten duch właśnie zapanuje w świadomości półmiljonowej rzeszy wykonawców władzy na wszystkich szczeblach służby państwowej.

Niech słowa ministra Kościałkowskiego głęboko zapadną w dusze i wojewody i starosty, prezesa izby skarbowej i skromnego referenta, badającego zażalenia podatkowe, naczelnika urzędu celnego i strażnika na stacji towarowej, dyrektora okręgu kolejowego i kontrolera w pociągach, szefa kuratorjum szkolnego i sekretarza dyrektora gimnazjum, funkcjonarjusza za okienkiem pocztowem, sekwestratora podatków i posterunkowego policji...

Niech im wszystkim przyświeca jedna myśl, że w czyn musi być przyobleczona zasada: „Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli".

W rocznicę koronacji Ojca Świętego



Z okazji 13-ej rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa XI odbyło się w katedrze Św. Jana w obecności nuncjusza apostolskiego Msgr. Marmaggiego uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kardynał Kakowski. W godzinach popołudniowych odbyło się przyjęcie w apartamentach Nuncjusza apostolskiego, na którem byli obecni członkowie rządu, przedstawiciele Sejmu i Senatu, duchowieństwa oraz władz. Na zdjęciu — grupa obecnych na przyjęciu (siedzą od lewej) min. Poniatowski, prezes N. I. K Krzemiński, marszałek Senatu Raczkiewicz, Nuncjusz Marmaggi, min. Jędrzejewicz, min. Kościałkowski, prezydent miasta Starzyński, prof. Jan Kochanowski Kanclerz Kapituły Orderu Polonia Restituta.

W rocznicę Rarańczy

Cofnijmy się myślą w ponure dni lutego r. 1918. W Magdeburgu w celi więziennej Komendant Piłsudski; w Benjaminowie i Szczypiornie, w Werlu i Havelbergu Jego żołnierze I Brygady. A na południowo-wschodnich krańcach ziem polskich, na pograniczu Bukowiny i Besarabji garstka oficerów i żołnierzy II Brygady.

I w połowie lutego dobiega do tych starych Karpatczyków wieść: w Brześciu Czernin zawarł pokój z Joffem, Austrja porozumiała się z następcami carskiej Rosji. Układ ten wykrawa z żywego organizmu Polski wielką połać ziemi, uświęconą martyrologją ludu polskiego Chełmszczyznę.

W odczuwaniu żołnierza polskiego fakt ten równa się „czwartemu rozbiorowi". To brutalne zdarcie zasłony i pokazanie istotnego oblicza Austrji.

Wyraźnie i jasno zarysowuje się u oficera i żołnierza II Brygady zasadnicza i niezłomna linja polityczna Józefa Piłsudskiego: nikomu nie ufać, liczyć tylko na własne siły, na własny wysiłek...

Zaszczyt zrealizowania tej idei Twórcy Legjonów przypada w tym momencie starym Karpatczykom. Oni jedynie mogą w tej tragicznej chwili, gdy siły I Brygady są spętane za murami więzień i drutami obozów, zdobyć się na czyn, na protest jawny i zbrojny.

II Brygada, na czele której ideowo w tej chwili wysuwa się Roman Górecki, wypowiada posłuszeństwo naczelnym władzom wojskowym austrjackich, postanawia przedrzeć się przez front i ruszyć na Ukrainę, by tam zjednoczyć się z siłami polskiemi, organizującemi się po rozkładzie wojsk carskich.

Dochodzi do krwawego boju pod Rarańczą z oddziałami austrjackiemi.

Niestety nie wszyscy legjoniści II Brygady mogą przedostać się przez front. Jest w tych działaniach, rozgrywających się w połowie lutego 1918 r. na odcinku II Brygady, wiele cieni... wiele tragicznych splotów... są też osobnicy, grający grubo podejrzaną rolę...

Część tylko oddziałów II Brygady może przemaszerować na wschód, część zostaje uwięziona i rozpoczyna wędrówkę do więzień na Węgrzech, do Marmaros-Sziget, Huszt — do cel więziennych i za druty obozów jeńców...

„W noc lutową — ujmuje syntetycznie ten czyn zbrojny historyk — roku 1918 żołnierz sam uchwycił drzewce sztandaru i poszedł w myśl wskazań Twórcy czynu zbrojnego... Żołnierz Drugiej Brygady uczynił ten krok najwyższej mądrości politycznej, nie świadom jeszcze, że w tym momencie spełnia czyn, który można porównać tylko z wypowiedzeniem wojny Rosji przez strzelców Piłsudskiego w dniu 6 sierpnia 1914 r. Żołnierz Drugiej Brygady w chwili wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom stawał u boku Józefa Piłsudskiego jako jedynie w tym momencie zdolny do czynu twór Jego dalekosiężnej myśli".

Oto znaczenie Rarańczy. Była nietylko protestem, nietylko zerwaniem więzi z zaborcą, nietylko przejawem ducha siły i godności — była ujednoliceniem wszystkich ludzi czynu w Polsce z ideą Józefa Piłsudskiego.

DZIECI POLSKIE ZAGRANICĄ

Prawie osiem miljonów Polaków mieszka za granicami swej Ojczyzny, w tem jest koło miljona dzieci w wieku szkolnym, zaledwie 5 proc. z tego miljona korzysta ze szkół we własnym języku, i to jedynie w szkole powszechnej, bo polskie gimnazja za granicą policzyć można na palcach. Nauczycieli jest na te potrzeby koło 8 tysięcy. Rozumie się, że większość tych dzieci, które muszą uczęszczać do szkoły danego kraju, a na naukę polskiego chodzą w godzinach nadliczbowych i mają tę naukę prawie wszędzie utrudnioną, jak i cała emigracja w większej części skazana jest na wynarodowienie.

Nie może być inaczej i sądzę, że stosunek społeczeństwa w kraju do emigrantów, pod względem nauki dzieci powinien ulec rewizji. Gdyż nie należy stwarzać fikcji ani poświęcać sił i pieniędzy na pracę beznadziejną, nie mającą przyszłości realnej. Popierać z najwyższym wysiłkiem Polaków tubylców, których granice odcięły od Macierzy, to jest zrozumiałe i wskazane, ale co do tworzenia z takim trudem szkolnictwa polskiego tam, gdzie jest tylko dobrowolne wychodźtwo i topniejące pod względem narodowościowym małe ośrodki przybyszów, wydaje mi się rzeczą sztuczną i bez przyszłości.

Niemniej należy podnieść z uznaniem rolę ożywiciela uczuć polskich w emigrantach przez Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Dokonał wiele i pracuje z wybitną wytrwałością, na wszystkich odcinkach, gdzie znajduje się skupisko Polaków. Zbiórka trwająca od 15 stycznia do 15 lutego, znana jest całemu społeczeństwu i popierana przez nie, gdyż wykazują to rezultaty składek. W r. 1933 np. zebrano w całej Polsce — 359,669 zł. a w 1934 r. 428.066 zł. Widzimy więc, że mimo kryzysu i ciężkich warunków materjalnych ogólnych, zrozumienie zadania zatoczyło szersze kręgi.

Jak się przedstawia szkolnictwo polskie w obcych krajach? Zasięgając wiadomości ze sprawozdania Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, stwierdzamy że, w Niemczech znajduje się największe skupienie Polaków, tak autochtonów jak robotników, 1.300.000. W r. 1934 istniało tam 9 szkół powszechnych z polskim językiem nauczania, 60 prywatnych gimnazjów, w 188 zakładach wykładano język polski, ogółem 260 zakładów z 6.677 uczniami. W Czechosłowacji powszechnych szkół publicznych 80, 11 prywatnych, wydziałowych publicznych 5, prywatnych 7, szkół zawodowych i dokształcających 22 publiczne i 2 prywatne. Jedno gimnazjum i jedno seminarjum, 50 ochronek, dzieci ogółem uczących się w tych szkołach 16.413. Ostatniemi czasy walka na tle wynaradawiania w Czechach zaostrzyła się i prześladowanie polskości się wzmogło. W Rumunji 1,142 dzieci, szkół prywatnych, powszechnych 14, średnich 1, ochronek 3 i 4 kursy z 127 dziećmi. W Z. S. R. R., na terenach ukraińskiej i białoruskiej republiki, są szkoły z nauką polskiego, bliższych danych jednak niema, wynaradawianie językowe a zwłaszcza duchowe szybko tam postępuje naprzód.

W Łotwie wzmaga się ostatniemi czasy akcja antypolska, pozamykano szereg szkół, pozostało powszechnych 24 z 3 018 uczniami, i średnich 3 z 274 uczniami, szkoła zawodowa polska w Dyneburgu została niedawno przez władze łotewskie zamknięta.

W Litwie rzec można, że rząd zupełnie zniszczył i zakazał szkolnictwa polskiego, szkół powszechnych niema wcale, prywatnych tylko 14 z 446 uczniami, średnich 3 z 544 uczniami. Władze pozwalają na uczęszczanie do polskich zakładów tylko tym dzieciom, których rodzice zapisani są jako Polacy, a to znów uniemożliwiają władze administracyjne. Litwa jest jednym z najbardziej bolesnych punktów naszego szkolnictwa za granicą.

We Francji mamy dzieci polskich pół miljona, nie potrafiliśmy mimo przyjaźni politycznej zdobyć dla naszych robotników ani jednej szkoły powszechnej polskiej z językiem wykładowym pol-

Konflikt włosko-abisyński

Od kilku dni dochodzą z Włoch i Afryki północno-wschodniej alarmujące wieści o gwałtownem zaostrzeniu się tarć włosko-abisyńskich. Najbardziej bodaj frapującą była wiadomość o częściowej mobilizacji włoskich sił zbrojnych i koncentracji kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy abisyńskich. Zapachniało wojną.

Byłoby jednak rzeczą zbyt pochopną mówić o wojnie, zwłaszcza, że — jak wykazało doświadczenie kilkunastu lat ostatnich — groźne z pozoru incydenty i nabrzmiałe wrzody polityczne rozpływały się najczęściej w nicość. Przyczyniała się do tego po części dobra wola stron zainteresowanych, po części wysiłki stron trzecich, po części wreszcie okoliczności zewnętrzne, objektywne, niezależne od woli ludzkiej. Spodziewać się przeto należy, że konflikt włosko-abisyński również nie przerodzi się w wojnę.

Z HISTORJI ABISYNJI.

Jeżeli wierzyć abisyńskim historjografom, dynastja dzisiejszych władców Abisynji bierze swój początek od legentarnej królowej Saby, przyjaciółki biblijnego króla Salomona. Owa Saba, będąc królową abisyńską lub — jeżeli kto woli — etjopską urodzić miała Salomonowi syna, który następnie na tronie abisyńskim zasiadł.

Abstrahując od niesprawdzonej wiadomości o tym zaszczytnym dla negusa abisyńskiego rodowodzie, przyznać trzeba, że początki zorganizowanego państwa etjopskiego sięgaja czasów zamierzchłych. Sięgają IX go wieku przed Chrystusem.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad starożytnemi, średniowiecznemi, a po części też nowożytnemi dziejami Abisynji vel Etjopji. Zatrzymamy się nieco na czasach nowszych, ściślej: na drugiej połowie XIX wieku. Pozwoli to nam bowiem zrozumieć wypadki dzisiejsze.

TROCHĘ GEOGRAFJI

Jak wiemy, Abisynja jest górzystym krajem wciśniętym między posiadłości europejskich państw kolonjalnych: Anglji, Francji i Włoch. Z jednej strony graniczy Abisynja z angielskim Sudanem, z drugiej — z francuską i angielska Somalja, z trzeciej — z włoską Somalją, z czwartej — z włoską erytreą. Okoliczność dla stosunków politycznych w tym zakątku Afryki nader ważna, gdyż tłumaczy ścieranie się apetytów mocarstw na terenie Etjopji. Dodać należy, że Abisynja jest krajem wielkim, dwa razy większym terytorjalnie aniżeli np. Niemcy (Abisynja liczy ok. 1200 tys. km. kw.). Ponadto Abisynja jest krajem, obfitującym w bogactwa kopalne. Wreszcie jest krajem rzadko zaludnionym (10—12 milj. ludności). Wszystkie te okoliczności — z dodaniem łagodnego klimatu — cudownie sprzyjają ościennym apetytom.

WPŁYWY ANGIELSKIE.

Najstarszą chronologicznie, a zarazem najtrwalszą jest na terenie Abisynji penetracja angielska. Anglja — stara mistrzyni w militarnym i dyplomatycznym podboju najsmakowitszych kąsków terytorjalnych — już blisko sto lat temu wysunęła ku Abisynji chciwe palce. W 1855 r. doszedł do władzy w Etjopji negus Teodor II-gi. Nie chciał on zgodzić się na penetrację angielską i zaczął uprawiać aktywną ksenofobję. Anglikom nie podobało się to tak dalece, że zarządzili ekspedycję wojskową, przeciwko niewygodnemu dla siebie władcy. Ekspedycja doszła do skutku w 1868 r. Technika wzięła górę nad bitnością tubylców. Anglicy przystąpili do oblężenia dość prymitywnej zresztą fortecy, w której zamknął się Teodor II ze swą armją. Nerwy władcy nie wytrzymały oblężenia. Przed decydującym szturmem angielskim, Teodor II palnął sobie w łeb.

Sytuacja radykalnie się zmieniła. Anglicy ugruntowują w Abisynji swe wpływy, wprowadzając w 1872 r. na tron negusów Ras Kasę — jako Jana IV-go. Władca ten okazał się dzielnym wojownikiem. W dwóch bitwach pobił on na głowę Egipcjan, którzy zapragnęli rozszerzyć swe terytorjum kosztem Abisynji. Wygrana wojna pozwala Janowi IV-mu zawrzeć korzystny dla siebie pokój.

1880 r. w sąsiedniej Erytrei umacniają się Włosi. Zazdroszczą oni Anglikom wpływów w Abisynji i ostrzą sobie zęby na abisyńskie tereny. Dochodzi do walki. Jan IV bije włochów prąc ich zwycięsko przed sobą. Jedynie Mahdi, słynny Mahdi z „Pustyni i puszczy" Sienkiewicza ocala Włochów przed ostatecznym pogromem, wtargnąwszy do Abisynji od zachodu. Jan IV przerywa swój pościg za Włochami i zwraca się przeciwko nowemu przeciwnikowi. Ginie jednak w bitwie z groźnym przywódcą muzułmańskich fanatyków.

WŁOSI PONOWNIE POBICI.

Tron abisyński przypada w udziale Menelikowi II-mu. Zawiera on pierwotnie z Włochami pakt pokojowy (w UccIali). Włosi interpretują pakt ten, jako swój sukces dyplomatyczny. Wydaje im się, że pakt uznaje nietylko protektorat włoski nad Erytreą, lecz niejako i nad Abisynją. Przynajmniej w tym duchu włosi postępują, co doprowadza do nowej, fatalnej dla włochów wojny. Dzieje się to w 1896 r. Kilkudziesięciotysięczny oddział włoski, wysłany z Erytrei do Abisynji ponosi pod Adua straszliwą klęskę. Bitność tubylców, ich znajomość terenu wzięły górę nad techniką. Część Włochów zaległo pobojowisko, zaś przeszło 20 tys. dostało się do abisyńskiej niewoli.

Oczywiście Włosi musieli odtąd zrezygnować z pretensyj do Abisynji. Na mocy traktatu pokojowego, zawartego w Addis Abeba, 26 X. 1896 r. uznały Włochy niepodległość Etjopji i zgodziły się na rozszerzenie granic państwa abisyńskiego.

ANGIELSKIE SPRĘŻYNY.

Zwycięstwo Menelika II nad Włochami wzmocniło prestiż Abisynji ogromnie. Państwa europejskie organizują w Addis Abeba swe poselstwa. Negus abisyński staje się popularny.

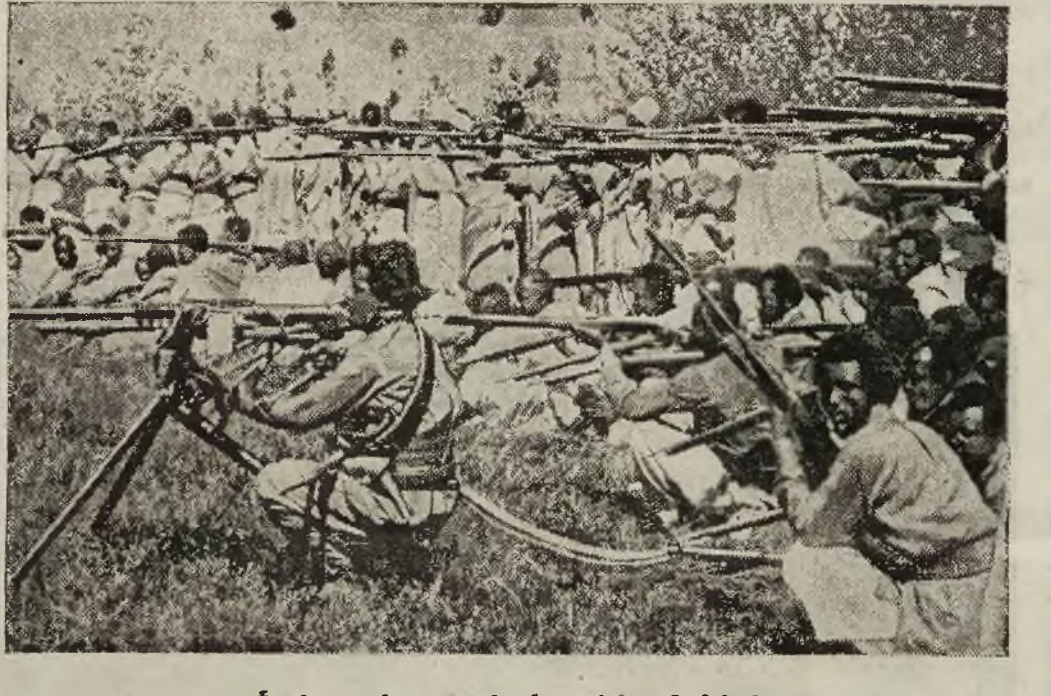
Mimo wszystko, angielskie sprężyny w Abisynji od czasów Jana IV-go działają sprawnie. Wykazuje to m. in. wojna światowa. Gdy następca Menelika Ijasu zaczął okazywać żywe sympatje Niemcom, Anglicy pośpieszyli wywołać w Abisynji rewolucję przeciwko Ijasu. Ijasu musiał abdykować. W kilka lat później przeprowadzą Anglicy, jak wiemy podobną operację w Afganistanie przeciwko Amanullahowi.

Następczynią Ijasu została cesarstwa Zuditu. Po niej zaś wstąpił na tron abisyński jej kuzyn Ras Tarafi, po dziś dzień pod skrzydełkiem angielskiem najmiłościwiej Abisyńczykom panujący.

Dziś Włosi znowu ostrzą na Abisynję zęby. Pretekst do poczynań wojennych zawszeby się znalazł. Gdyby do poczynań tych doszło, zapewne nie powtórzyłaby się już klęska pod Aduą. Samoloty włoskie, wypróbowane już w transoceanicznych lotach marszałka Balbo, tegoż Balbo, który zarządza — jako gubernator libijski — włoskiemi posiadłościami w Afryce wzięłyby zapewne dziś górę nad abisyńskimi góralami.

Jednak sprężyny angielskie i nie-angielskie działają. Działają też inne okoliczności, będące ważkim hamulcem dla namiętności i apetytów politycznych.

NEW.



Ćwiczenia piechoty abisyńskiej

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

STYL

Pan Kaszka jest poważnym kupcem w jednem z miasteczek Wileńszczyzny. Nikogo nie zdziwi, że załatwiał jakieś najuczciwsze zresztą tranzakcje z innym równie solidnym kupcem panem Milchfiszem, który później przeniósł się w okolice Lidy, został jednakże winien panu Kaszce złotych 120.

Wynikła z tego korespondencja, jak niżej. Pierwszy list pana Kaszki brzmiał:

> Szanowna firma Milchfisz — adres.
>
> Przeglądając codziennie nasze księgi handlowe, stwierdziliśmy, że szanowni panowie są nam dłużni z ostatniej tranzakcji złotych p. 120.—. Prosimy o przesłanie tej sumy na nasze konto, pod naszym adresem. Z poważaniem Kaszka.

Gdy korespondencja ta przez miesiąc pozostała bez odpowiedzi firma pana Kaszki wystosowała drugi list, tej treści:

> Szanowny panie Milchfisz!
>
> Zupełnie nie rozumiem co to ma znaczyć, że pan, którego znam jako solidnego kupca nie odsyła mnie tych 120 złotych co to pozostało, pan już wie. A dlaczego pan wogóle nie odpowiada? Panie Milchfisz — śmieszna rzecz, żeby żyd katolikowi był winien. Odsyłaj Pan coprędzej gotówkę inaczej się zagniewamy. Żona pana pozdrawia. Czekam. — Kaszka.

Dwa tygodnie czekania nie dały niestety żadnego rezultatu, co pana Kaszkę, choleryka z temperamentu, spowodowało do napisania trzeciego i ostatniego listu. Oto on:

> Milchfisz! Jest pan ostatni drań i łobuz i prędzejbym się tego po rodzonym bracie spodziewał, niż po panu. Nie jestem żaden antysemitnik i nie chcę panu wymyślać od parchów, ale jeżeli do trzech dni nie będzie gotówka, to nie mając niestety weksla, będę zmuszony przybyć do pana z mocną laską i taki weksel wypiszę panu na plecach, że pana szlag trafi.
>
> Kaszka.

Gdy trzy dni nie przyniosły panu Kaszce nie tylko części gotówki, ale nawet odpowiedzi, uważał za konieczne jako człowiek konsekwentny wykonać swą groźbę i wsiadłszy w pociąg wpadł jak bomba do sklepu Milchfisza.

— Uspokój się pan, panie Kaszka — zawołał na wstępie gospodarz, nie dając mu dojść do słowa. Tu leżą pańskie pieniądze od półtora miesiąca przygotowane. Proszę: oto 120 złotych.

Pan Kaszka wziął pieniądze, ale był tak zdumiony, że przez chwilę dyszał ciężko. — No dobrze — powiedział po chwili — ale czemu nie odsyłałeś pan, skoro miałeś przygotowane?

— Widzi pan — rzekł skrobiąc się w głowę pan Milchfisz — mnie nie stać na buchaltera, a ja mam dużo klijentów, do których trzeba pisać, więc ja chciałem mieć pańskie listy. Mnie chodziło o styl.

Wel.

Sensacyjna ucieczka oszusta z sali rozpraw

W kulunarach sądowych wywołała wczoraj sensację ucieczka znanego oszusta i hochsztaplera Romana Kruk Lewko tuż przed ogłoszeniem wyroku, skazującego go na 4 lata więzienia.

Osoba Kruk Lewko znana była policji już oddawna. Pan ten miał na swem koncie szereg drobnych i większych sprawek, kolidujących z kodeksem karnym. M. in. przed dwoma laty dokonał on masowego oszustwa, przyczem ofiarami jego padły w większości wypadków osoby, pozbawione pracy, które powierzyły mu ostatnie swoje grosze w nadziei otrzymania zarobku.

Roman Kruk Lewko podawał się mianowicie za dyrektora wielkiej spółdzielni spożywczej, która ma oddziały w szeregu miast. Wynajął pokoik przy ul. Krakowskiej, gdzie założona została „centrala spółdzielni" dla Wileńszczyzny, następnie podobną spółdzielnię założył w Białymstoku oraz innych miastach. Sprytny oszust sprowadził nieznaczne ilości towarów, natomiast potrafił zaangażować cały sztab pracowników, przyczem przyjmował na posady jedynie takie osoby, które były w stanie wnieść mu większą sumę, jako kaucję. Tą drogą oszust zdołał wyłudzić od biedaków okrągłą sumkę 20 tysięcy zł.

Po pewnym czasie „spółdzielnia" upadła i Kruk-Lewko został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. W międzyczasie Kruk-Lewko uprawiał również robotę polityczna. Zaangażował się mianowicie do ruchu narodowo-socjalistycznego i razem z Berentem przez pewien czas był jednym z głównych działaczy tego ruchu.

W pierwszej instancji sprawa zakończyła się niespodziewanie dla Kruk-Lewko bardzo pomyślnie. Sąd ogłosił wyrok uniewinniający. Prokuratura odwołała się jednak od tego wyroku do sądu apelacyjnego, który rozpatrywał wczoraj jego sprawę. Na rozprawie Kruk-Lewko bronił się sam. W półgodzinnem przemówieniu usiłował udowodnić, że jest niewinny. Oszust wyczuł jednak, że sprawa przybrała dla niego bardzo nieprzychylny obrót i w czasie przerwy przed ogłoszeniem wyroku czmychnął z sądu. Gdy po przerwie sąd wezwał policjanta, by zatrzymać Kruka Lewko, już go nie można było odnaleźć. Sąd ogłosił wyrok skazujący Kruka Lewko na 4 lata więzienia — w czasie jego nieobecności. O ucieczce powiadomiono policję. (c)

skim. Lekcje odbywają się w fatalnych warunkach, w godzinach nadliczbowych, w lokalach nieodpowiednich, centralistyczny ustrój Francji, silny nacjonalizm, wzmagający się z każdym rokiem w obawie napływu cudzoziemców sprawił, że Francuzi uważają wszystkich przybyszów za materjał do wynaradawiania i nie dopuszczają myśli, by mogły się tworzyć w kraju ośrodki innej narodowości.

W Belgji natomiast szkolnictwo polskie jest traktowane jaknajprzychylniej: W r. 1931 - 32 istniało tam prócz kursów języka polskiego 9 szkół powsz. prywatnych z polskim językiem nauczania, teraz są zamiast tego kursy, w liczbie 23 z 1492 uczniami.

W Holandji sprawa przedstawia się podobnie, są dwa kursy polskiego, z 38 dziećmi i dodatkowe godziny w szkołach holenderskich.

W Danji istnieją 3 szkoły polskie, do których uczęszcza 122 dzieci, i trzy kursy języka polskiego na 55 dzieci.

W Austrji, trzy szkoły polskie ze 186 dziećmi, na Węgrzech dwie z 72 uczniami. W Jugosławji są tylko kursy języka polskiego.

Stany Zjednoczone mają największe skupiska polskie, składające się z emigracji ludu, ale też z wielkiej liczby zawodowców. Trudno obliczyć dokładnie Polonię Amerykańską, ale jest tego koło 2 i pół, do 4-ch miljonów Polaków. — Szkolnictwo z polskim językiem nauczania już dziś tam nie istnieje, bardzo rozgałęzione szkolnictwo parafjalne liczące 572 szkoły elementarne z 275.000 tysiącami dzieci, ma wykłady języka polskiego. Jest też 40 szkół średnich z 4 tys. młodzieży, oraz 6 kolegjów posiadających naukę polskiego jako jeden z przedmiotów i to często niedostatecznie. Kursów jest tam koło 22 z 15.000 słuchaczy. W Kanadzie tylko około 1000 dzieci polskich uczy się języka ojczystego w klasach lub na kursach.

W Brazylji emigracja rolnicza sprzyja zakładaniu szkół po osiedlach i obecnie uczy się tam 11.500 dzieci i młodzieży, w 250 szkołach początkowych z ochronami, w dwóch kolegjach i jednej szkole rolniczej. W Argentynie są kursy języka polskiego, w Mandżurji mają Polacy kilka szkół powszechnych i gimnazjum w Charbinie, które obecnie zamieniono na szkołę zawodową.

Jak widzimy z powyższego, z miljona dzieci polskich, uczących się zagranicą, tylko 5 proc. pobiera naukę ojczystego języka w zupełności, 30 proc. uczy się go jako dodatkowego przedmiotu, a dwie trzecie uczęszcza do szkoły obcej i nie styka się z nauką po polsku. Mniej liczne skupienia są z pewnością skazane na wynarodowienie i wydaje się bezcelowe utrzymywać tam polskość czasowo i sztucznie. Oczywiście inaczej się trzeba odnosić do wielkich skupisk, jak w Ameryce, Niemczech, Francji a i te szkoły muszą iść na drugi plan, dopiero po uposażeniu autochtonów w ziemiach sąsiadujących z Polską.

Wynik składki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą jest dodatni, w 1933 złożono, (przeważnie szkolnictwo i wojsko, zawsze najbardziej ofiarne i najbardziej do ofiar skłaniane), aż 445.753 zł. i 54 gr. przy kosztach administracyjnych 17.687.21 zł. Rozchody objeły przeważnie druk plakatów, odezw i blankietów oraz reklamy.

Palące i ważne są potrzeby szkoły polskiej zagranicą, ale gdy się pomyśli że w kraju są powiaty gdzie czytać i pisać umie zaledwie 30 albo 43 proc. (pow. koszyrski i kosowski), a nawet pow. warszawski wykazuje zaledwie 70—68 proc. a miasta 80 proc., zaś 600 tysięcy dzieci znajduje się po za szkołami i nie mogą do nich uczęszczać z braku pieniędzy, braku budynków i t. p. zważywszy że wtórny analfabetyzm jest ogólnym objawem, wydaje się, że najważniejszą troską w dziedzinie oświaty jest robota na tym odcinku w kraju. Wymaga ona niezmiernych ofiar ze strony społeczeństwa i wybitnej pomocy rządu.

Dziś kończy się miesiąc propagandowy Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Zagranicą — ale właściwie trwa cały rok, ofiary napływają i w innych miesiącach.

Hel. Romer.

Hauptmann został skazany na śmierć

Sąd uznał go winnym zamordowania syna Lindbergha



Hauptmann.

FLEMINGTON. (PAT). — Sędziowie przysięgli o godz. 22,30, według czasu amerykańskiego, ogłosili wyrok uznający Hauptmanna winnym zabójstwa w pierwszym stopniu.

Na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych sąd skazał Hauptmanna na karę śmierci na krześle elektrycznem. Wyrok ma być wykonany w ciągu tygodnia począwszy od 18 marca.

Hauptmann przyjął wyrok z całym spokojem. Żona jego zanosiła się od płaczu. Tłum, który otoczył gmach sądowy zachował, po ogłoszeniu wyroku, milczenie i spokój.

Pierwszy wiceprokurator Pecock oświadczył, że wyrok odpowiada oczekiwaniom narodu domagającego się jak najsurowszej kary dla wyrządzających krzywdę dzieciom. Wyrok jest całkowicie usprawiedliwiony i umotywowany przez zeznania świadków.

Wobec tego, iż Hauptmann niewątpliwie będzie apelował — wykonanie wyroku automatycznie zostanie odroczone. Ze względów proceduralnych sprawa apelacji nie będzie mogła być rozpatrywana wcześniej niż w maju.

FLEMINGTON. (PAT). — Prasa amerykańska bardzo obszernie opisuje ostatnie godz. procesu Hauptmanna. Po odczytaniu orzeczenia przysięgłych zapanowało milczenie, które przerwał obrońca adwokat Reilly, żądając by każdy z przysięgłych powtórzył słowa wyroku. Sąd przychylił się do tego żądania. Poczem każdy z przysięgłych powtórzył: „Winien zabójstwa w pierwszym stopniu". Sędziowie przysięgli uzyskali jednomyślność po 5 głosowaniu.

Adwokat Reilly oświadczył, iż w razie potrzeby odwoła się do sądu najwyższego.

Żółte niebezpieczeństwo w Ameryce

WASZYNGTON. (Pat). — Członek Izby reprezentantów Dockweiller zabierając głos na komisji wojskowej w sprawie faktu utworzenia baz lotniczych i strategicznych na Alasce oraz innych miejscowościach, oświadczył, że na 100 tys. Japończyków zamieszkałych w Kalifornji 25 tys. jest zdolnych do wystąpienia z bronią w ręku na drugi dzień po wybuchu wojny.

Pozatem, według informacyj posiadanych przez Dockweillera, w porcie San Francisco znajduje się japońska flotylla rybacka złożona ze 150 statków zdolnych do długich rajdów.

Po tych oświadczeniach przewodniczący zamknął jawne posiedzenie komisji, oświadczając, że dalsze debaty na ten temat winny być prowadzone przy drzwiach zamkniętych.

VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz ze Stałą Delegacją Zjazdów Historyków Polskich stosownie do uchwały Zjazdu Warszawskiego z r. 1930 zwołuje VI-ty Powszechny Zjazd Historyków do Wilna na dzień 8—11 września 1935 roku.

Wybór miejsca i związanie terminu z przełomowym faktem dziejów Litwy a mianowicie z 550-tą rocznicą Krewa, wytycza zgóry kierunek prac Zjazdu. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego wysuną się w obradach na plan pierwszy wszystkich prawie Sekcyj Zjazdu, podobnie jak w r. 1925 dominowały zagadnienia epoki Chrobrego a w czasie Zjazdu Warszawskiego stulecie Nocy Listopadowej.

Prace Zjazdu grupować się będą w ośmiu sekcjach, które obejmą całokształt nauki historycznej.

W Wilnie zajmie się przygotowaniem i organizacją gospodarczą Zjazdu Komitet wyłoniony przez Oddział P. T. H. w Wilnie. (Uniwersytet).

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WYBORY DO RAD GMINNYCH NA POMORZU** odbyły się dotychczas w 91 gminach na ogólną ilość 153, w których zarządzono wybory.

Ogółem wybrano 1.244 radnych, w tej liczbie BBWR. uzyskał 958 mandatów, Stronnictwo Narodowe 167, N. P. R. 26, Ch. D. 2, Str. Lud. 6, Bezpartyjni 52, Niemcy 33. Z powyższego wynika, że **BBWR. uzyskał dotychczas 77 proc. ogólnej ilości mandatów.**

W 35 gminach głosowanie wogóle nie odbyło się z powodu zgłoszenia tylko jednej listy kompromisowej, w 27 gminach doszło do częściowego kompromisu.

— **SENSACYJNY PROJEKT POLSKIEGO NURKA.** W r. ub. na wysokości Jastarni na Helu, podczas gwałtownej burzy zatonął okręt norweski „Hardy" z ładunkiem 720 tonn węgla.

Okręt ten leży na dnie w odległości 3 mil morskich od półwyspu Helskiego.

Nurek Sieja, który badał położenie statku na dnie w r. ub., ma zamiar z wczesną wiosną r. b. przystąpić do prac nad wydobyciem statku na powierzchnię wody.

Po wydobyciu części węgla, do luk okrętowych p. Sieja ma zamiar włożyć większą ilość worków gumowych, połączonych razem. Przy pompowaniu powietrza wyparta zostanie woda z kajut i luk podpokładowych i w ten sposób okręt, leżący bardzo płytko na dnie, zostanie wyniesiony na powierzchnię wody.

Nurek Sieja posiada własne przedsiębiorstwo nurkowe i prace kontynuować będzie na własne ryzyko. O ile rzecz mu się uda, okręt stałby się jego własnością.

— **TAJEMNICZE PORWANIE DZIECKA W WARSZAWIE. Warszawska policja śledcza prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie niesłychanej kradzieży. Mianowicie wczoraj przed kliniką położniczą św. Zofji, przy ul. Karowej, Eudoksji Dzięcioł (Jagiellońska 20), jakaś nieznana kobieta skradła 3-tygodniowego chłopca.**

Dzięcioł przebywała w zakładzie i po powrocie do zdrowia opuściła zakład. Znalazłszy się przed kliniką w niewyjaśniony jeszcze sposób pozostawiła na chwilę dziecko, które, według zeznań świadków, ukradła jakaś kobieta.

— **LIKWIDACJA OBOZU EMIGRANTÓW ŻYDOWSKICH W ZALESZCZYKACH.** Od 20-go listopada r. ub. przebywali w Zaleszczykach imigranci palestyńscy z okrętu „Velos", którzy, niewpuszczani do żadnego portu, błąkali się przez kilka tygodni na morzu i dopiero za zezwoleniem władz polskich znaleźli gościnę w Zaleszczykach, skąd wyjeżdżali następnie grupami do Palestyny, ale już za legalnemi certyfikatami.

Onegdaj wyjechała z Zaleszczyk ostatnia grupa do Palestyny i w ten sposób obóz imigrantów żydowskich w Zaleszczykach został zlikwidowany.

— **SENSACYJNY PROJEKT ROBOTNIKÓW W ZAGŁĘBIU.** Zakłady „Poręba" pod Zawierciem postanowiły zamknąć własną kopalnię węgla brunatnego „Zygmunt", w której pracuje 130 ludzi. Wszyscy oni otrzymali wymówienia, a z dniem 1 marca mają być zwolnieni.

„Poręba" już przed rokiem chciała zamknąć kopalnię, tłumacząc to wysokiemi kosztami i nieopłacalnością. Robotnicy zgodzili się wtedy dobrowolnie na obniżkę płac, to też zakłady zobowiązały się prowadzić kopalnię.

Ponieważ zobowiązania nie dotrzymały, robotnicy domagają się obecnie zwrotu obniżonych zarobków za cały rok, oraz **przejęcia kopalni przez Fundusz Pracy.** W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacje między zarządem kopalni, delegatami robotników i starostwa.

— **BÓJKI WŚRÓD MARJAWITÓW. W Łodzi przy zbiegu ulicy Franciszkańskiej i Brzezińskiej, doszło onegdaj do bójki między dwoma odłamami marjawitów. W czasie bójki dwie osoby zostały poturbowane. Bójka powstała na tle rozłamu, wśród marjawitów.**

— **„NIE CAŁUJMY PAŃ W RĘKĘ!"** Związek Pań Domu postanowił przystąpić do energicznej akcji przeciwko całowaniu kobiet w rękę oraz całowaniu dzieci przez osoby obce. W sprawie tej odbył się już szereg posiedzeń oddziału warszawskiego tego związku. W najbliższych dniach sprawa ta wejdzie pod obrady głównego zarządu, który ma podjąć jak najszerszą propagandę haseł: „Nie całujmy pań w rękę" i „Nie całujmy obcych dzieci".

Realizacja tych haseł będzie możliwa dopiero wówczas, jeśli przystąpią do niej wszystkie panie. Zwyczaj całowania kobiet w rękę przy powitaniu, sprzeczny z zasadami higjeny i obcy starej kulturze polskiej, przyszedł do nas z zachodu i silnie zakorzenił się, choć na zachodzie dawno został zarzucony. Z szacunkiem oddany ukłon na powitanie wystarczy ludziom dobrze wychowanym.

— **AKTOR... WYPOŻYCZONY Z ARESZTU.** Niezwykły wypadek wypożyczenia aktora przez... policję wydarzył się w jednym z warszawskich teatrów.

W teatrze tym występował aktor Mikołajewski. Przed kilkoma dniami Mikołajewski nie stawił się na przedstawienie, przybiegła natomiast zaniepokojona jego gospodyni, która oświadczyła, że lokatora jej aresztowano. Nieprzybycie aktora groziło zerwaniem przedstawienia, Mikołajewski grał bowiem we wszystkich trzech aktach.

Zrozpaczona dyrekcja teatru zwróciła się z interwencją do urzędu śledczego z prośbą o zwolnienie Mikołajewskiego z aresztu.

Urząd śledczy nie zgodził się na zwolnienie natomiast postanowił aktora... wypożyczyć. Mikołajewskiego pod eskortą policji sprowadzono do teatrzyku. W czasie całego przedstawienia wywiadowca policji miał go ustawicznie na oku.

Po skończonem przedstawieniu Mikołajewskiego sprowadzono z powrotem do aresztu.

Jak się okazało, aresztowanie aktora nastąpiło w związku z prawomocnym wyrokiem, którym aktor skazany został na rok więzienia.

— **EPIDEMJA TYFUSU NA WOŁYNIU.** W kilku gminach powiatu łuckiego na Wołyniu, w szczególności Szczuczyn, wybuchła epidemja duru brzusznego. Władze sanitarne zanotowały kilkadziesiąt zachorowań oraz kilka wypadków śmiertelnych.

Władze energicznie przeciwdziałają szerzeniu się epidemji.

W sprawie ustawy bibljotecznej

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymujemy nast. uwagi:

Należę do „szarych społeczniczek nie odznaczonych nijakim krzyżem zasługi". Mam za sobą wieloletnią pracę, np. w r. 1917 należałam do maleńkiej grupy osób — twórców kilkunastu szkół polskich na terenie powiatów dziśnieńskiego i b. duniłowickiego, które szczęśliwie doczekały się Niepodległości Polski. Znają mię jak zły szeląg z działalności w Macierzy Szkolnej z okresu 1920—1923 r. i t. p. A i obecnie coś nie coś się robi.

Od dłuższego czasu „zagrzebałam się na roli", przesiąkłam życiem i potrzebami wsi. Z wielką przyjemnością czytuję artykuły „Kurjera" o naszych niedomaganiach i potrzebach (ostatni: „Nasz przypisek" w Kur. Wil. z dn. 10 b. m.), z których, jak z żywego źródła uderza z mocą odczucie i zrozumienie duszy wsi.

Pozornie jest to paradoksem, że w chwili, gdy urzędy, literaci i wydawcy opracowują projekt **naszych bibljotek,** my — milczymy. A jednak zrozumiałe. Nauczyciel mówiący prawdę — prosi o dyskrecję, o nieujawnienie nazwiska. — Chłop milczy o nic nie prosząc, bo — w dyskrecję nie wierzy i nikomu nie ufa. Dowodzi to, że zaczyna się szerzyć nowa choroba zwana „niewolnictwem ducha", w skutkach groźniejsza od grypy, lecz na swoje usprawiedliwienie mamy, że nietylko my, wieśniacy tej chorobie zaległiśmy.

A jednak trzeba złu zaradzić. **Trzeba nas zmusić do wypowiedzenia się** w tak ważnej dla nas sprawie. Pożądana dobrze opracowana ankieta, któraby dotarła do najszerszych warstw.

Na zakończenie kilka moich osobistych uwag:

1. Bibljoteki chybią celu jeśli: a) obarczą ludność nowym podatkiem, bo i dotychczasowych mamy za dużo, b) zwiększą personel administracyjny, bo jedną z „niewypowiadanych chłopskich skarg", w której upatrują źródło swej biedy to — że za dużo mamy urzędników.

2. Bibljoteki gminne oddadzą wielką usługę czytającemu ogółowi jeśli: a) odrazu będą organizowane jako bibljoteki wędrowne (na wzór bibljotek Sejmiku Wil.-Trockiego — w małych szafkach po kilkaset egzemplarzy), b) jeżeli „światlejsze jednostki chłopskie" nie będą usunięte od prawa doboru książek.

K. Rud.

Województwa wileńskie i nowogródzkie uginają się pod ciężarem należności dla P.Z.U.W.

900 000 wniosków egzekucyjnych. 11 miljonów długu

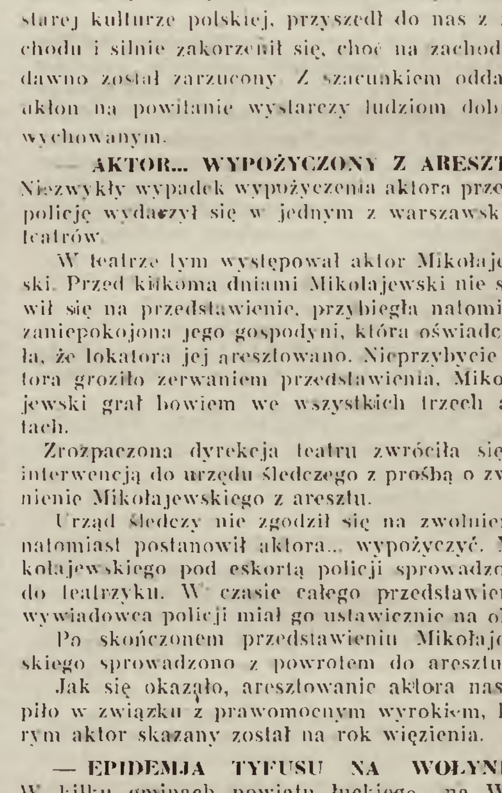
Dowiadujemy się, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych skierował do odpowiednich czynników województw wileńskiego i nowogródzkiego około **900.000 wniosków egzekucyjnych** z tytułu zaległości za ubezpieczenie budynków od ognia.

Zaległości na rzecz P. Z. U. W. w woj. wileńskiem i nowogródzkiem wynoszą **przeszło 11 miljonów złotych.** Suma ta przekracza sumę zaległości podatku państwowego i gruntowego.

Wdrożenie akcji egzekucyjnej powiększy te należności o koszta egzekucyjne.

W związku z powyższem organizacje rolnicze w Wilnie i Nowogródku podjęły starania o wstrzymanie egzekucyji zaległości P. Z. U. W., gdyż rozmiar tych należności przekracza obecnie możliwości płatnicze wsi naszej.

Ś. p. Wojciech Górski



Ś. p. Wojciech Górski zasłużony pedagog, wychowawca kilku pokoleń, bojownik o szkołę polską w latach niewoli, dyrektor stworzonego przez siebie gimnazjum, noszącego od kilkunastu lat nazwę gimnazjum św. Wojciecha zmarł w Warszawie przeżywszy lat 85.

TERORYŚCI ENDECCY POSPOŁU Z BANDYTAMI

na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym

KONTRASTY ŁAWY OSKARŻONYCH.

Wczoraj korytarze i główna sala Sądu Okręgowego były przepełnione tłumami młodzieży akademickiej i osób starszych, spragnionych dreszczyku kryminalnej sensacji. Na wokandzie bowiem figurowały nazwiska dwóch kierowników ruchu „ideowej młodzieży endeckiej". Niejeden z tłumu chciał przyjrzeć się bliżej hasłom tej młodzieży, spojrzeć bezpośrednio w oblicze młodoendeckie. Widok bowiem zapowiadał się zgóry wcale interesująco.

Przedewszystkiem zdumiewał kontrast. Oto obok czterech młodziutkich studentów, oczywiście wychowanków endecji starszej, zasiedli dwaj bandyci — pospolici mordercy rabunkowi.

WYBUCH W SYNAGODZE.

Akt oskarżenia ustalał z precyzją role oskarżonych. A więc ZDZISŁAWOWI WARDEJNOWI, l. 21, zarzucono zorganizowanie i kierownictwo grupy terorystycznej w kole młodych przy Stronnictwie Narodowem w Wilnie. Zadaniem tej grupy, składającej się z sześciu osób, było szerzenie niepokoju wśród społeczeństwa żydowskiego. W tym celu podrzucano petardy pod drzwi i okna sklepów żydowskich, oblewano kwasem futra spacerujących po ulicach Żydów, wybijano szyby i t. p. Słowem naczelną „ideą" tego tajnego „koła" było „bić Żydów".

Drugi oskarżony WALDEMAR OLSZEWSKI, lat 20, miał być drugim skolei po Wardejnie kierownikiem tej grupy.

Konkretnym dowodem solidarnego kalibru terorystycznej działalności młodych endeków jest w akcie oskarżenia znany wybuch petardy w domu modlitwy przy ul. Popławskiej. Wybuch ten nastąpił w dniu 9-go listopada 1934 roku. Siła jego była bardzo duża. Drzwi wejściowe synagogi zostały wyważone, betonowy stopień, na którym stała petarda, uszkodzony, a w suficie znaleziono wiele ugrzęzłych ćwieków i kamieni.

Otóż akt oskarżenia wskazywał na JANA DRAWNELA, lat 25, studenta chemji, jako na preparatora petardy wogóle, a na LESZA HRYNKIEWICZA-SUDNIKA, lat 20, studenta Prawa U. S. B., jako na pomocnika Olszewskiego, który ten „zamach petardowy" miał zorganizować. Zarzucono także wszystkim wymienionym już oskarżonym, że planowali podobne zamachy na domy modlitwy przy ul. Kalwaryjskiej i Zawalnej.

WYKONAWCY.

Wykonawcami zamachu petardowego byli przyjaciele JAN BOBROWICZ, lat 20, z zawodu goniec i EDWARD LEOSZKO, lat 20, pomocnik fryzjerski. Cieszyli się oni — szczególnie pierwszy — wśród swoich znajomych sławą nieszczególną. Wkrótce zaś po zamachu petardowym popełnili drugą zbrodnię, bardziej potworną, bo zamordowali w celach rabunkowych ciotkę Bobrowicza.

Na trop sprawców i inicjatorów zamachu petardowego policja wpadła przypadkowo. Oto po zaaresztowaniu Bobrowicza i Leoszki, jako morderców, znaleziono przy Leoszce dwa „mieczyki" obwiepolskie. Skąd te oznaki mógł dostać Leoszka. Odpowiedź była niespodziewana:

— Bo myśmy kolegowali z młodzieżą narodową...

BOBROWICZ SYPIE.

Bobrowicz, mając na karku sprawę bardziej poważną niż „jakiś tam zamach petardowy" przyznał się do wszystkiego ze wzruszającą szczerością. Opowiedział jak to student Olszewski, działacz endecki, namawiał go do wstąpienia do koła młodych w Stronnictwie Narodowem w Wilnie, jak mu dawał książki do czytania. A następnie na widowni zjawia się Hrynkiewicz-Sudnik ze szrapnelem. Poszerzają u ślusarzar dziurkę na lont. Wieczorem pewnego dnia Bobrowicz otrzymał ten szrapnel już przygotowany, t. j. pełen prochu, kamieni i gwoździ. W dniu 9 listopada udał się z Leoszką pod dom modlitwy, ustawił na schodku szrapnel i podpalił lont. Relację z wyniku zamachu złożono Olszewskiemu. Dał mu za to 1 złoty. Bobrowicz poszedł, pełny zadowolenia, ze swą bohdanką do kina „Lux".

Bobrowicz oświadczył także, że zna Wardejna i że to właśnie on — Wardejn — finansował przedsięwzięcie. Wręczono mu potem jeszcze dwie butelki z jakimś płynem. Oddał je Leoszce spoczątku, lecz potem ukrył je w ustępie na Połockiej.

HRYNKIEWICZ PRZYZNAŁ SIĘ.

Po tych zeznaniach Bobrowicza nastąpiły rewizje i aresztowania. Hrynkiewicz-Sudnik odrazu przyznał się do wszystkiego. Wyjaśnił, że do „stronnictwa młodych" wstąpił na prośbę Olszewskiego, który namówił go potem do udziału w „zamachu petardowym". Ciągał się z tym szrapnelem i wręczył go potem Bobrowiczowi.

Wardejn, Drawnel i Olszewski w śledztwie do winy nie przyznali się.

Tyle — w streszczeniu — akt oskarżenia.

BOBROWICZ KRĘCI.

Przed sądem Bobrowicz przyznał się do winy i oświadczył z pewnem zażenowaniem:

— Całą konstrukcję szrapnela to ja robiłem. Sam zrobiłem też zamach na dom modlitwy. Nikt mi nie kazał. Nikogo z organizacji nie znam. Ja sam to zrobiłem, bo do Żydów oddawna nie czuję sympatji.

Sąd zadaje kilka pytań. Bobrowicz nie wie jak odpowiedzieć. Pyta prokurator Wolski:

— Z kim pan ustalił datę zamachu?

— Z Leoszką.

— Dlaczego wybraliście dzień 9-go listopada i synagogę?

Bobrowicz milczy.

— Z kim chodził do ślusarza?

— Z Hrynkiewiczem.

— W jaki sposób zetknął się z Hrynkiewiczem?

Bobrowicz milczy.

— Kto poznał?

— Kulesza.

Prokurator zwraca uwagę sądu, że zeznania Bobrowicza w śledztwie są rażąco sprzeczne z obecnemi. Sąd stwierdza to i upomina, że oskarżony lepiej uczyni, mówiąc prawdę. Bobrowicz siada speszony.

Leoszko do winy nie przyznał się i składał wykrętne wyjaśnienia. Prokurator znowu stwierdził rozbieżność tych zeznań i złożonych w śledztwie.

Hrynkiewicz przyznał się do współudziału w „zamachu petardowym", lecz usiłował ratować Olszewskiego, zeznając inaczej niż w śledztwie. Olszewski, Wardejn i Drawnel do winy nie przyznali się.

ŚWIADEK WYBUCHU.

Świadkowie zostali zaprzysiężeni. Pierwszy zeznawał Cieślak—św. wybuchu petardy. Cieślak znajdował się wtedy w drugim pokoju domu modlitwy. Było tam w owym momencie dziesięcioro dzieci i dwudziestu mężczyzn. Całe szczęście, że wszyscy znajdowali się wtedy w drugim pokoju. W pierwszym bowiem wybuch petardy wywalił drzwi i mógł zabić stojących opodal.

Przodownik policji śledczej Jan Królikowski opowiada szczegółowo o całem przebiegu śledztwa. A więc Olszewski dawał książki Bobrowiczowi i namawiał go, aby wstąpił do koła młodych przy Str. Nar. Pewnego dnia Hrynkiewicz przyniósł kartę od Olszewskiego, wzywającą Bobrowicza. Pusty granat został naładowany prochem i dodatkami przez Hrynkiewicza i Olszewskiego. Po zamachu Bobrowicz otrzymał od Olszewskiego dwie butelki z kwasem i zaniósł je do Leoszki, a potem schował na Połockiej. Bobrowicz utrzymywał także ścisły kontakt z Wardejnem, który dał mu nawet rewolwer dla obrony przed Żydami. Bobrowicz sprzedał potem ten rewolwer za 11 złotych niejakiemu Jasewiczowi, który skolei zawiózł go aż do Łotwy. Rewolwer ten policja otrzymała po upływie pewnego czasu od Jasewicza.

Zatrzymano Hrynkiewicza, Kuleszę, Wardejna, Polikszę i Guza. Hrynkiewicz przyznał się, że należał do tajnej trójki w ramach Stronnictwa Narodowego. Organizacja ta urządzała zamachy terorystyczne na Żydów. Hrynkiewicz zeznał, że dwie butelki ze żrącym płynem, połączone lontem, otrzymał od studenta chemji Drawnela. Kulesza zeznał, że należał również do tajnej organizacji w Stronnictwie Narodowem.

Drawnel w mieszkaniu Kuleszy urządził laboratorjum chemiczne. Poliksza zeznał, że został zaangażowany przez Wardejna do tajnej organizacji w kole młodych przy Str. Nar., której kierownikiem spoczątku był Wardejn a potem Olszewski.

Drawnel zeznał, że Wardejn prosił go o sporządzenie szrapnela, lecz nie dawał pieniędzy. Sprawa wobec braku gotówki upadła.

TERORYŚCI.

— Czy policja wiedziała o istnieniu grupy terorystycznej w kole młodych przy Stronnictwie Narodowem w Wilnie?

— Tak. Mieliśmy informacje, że w związku z rocznicą śmierci studenta ś. p. Wacławskiego młodzież narodowa przygotowywała zamachy petardowe. Potem nastąpiła akcja. Były wybuchy pod sklepami. Była to działalność koła młodych. Mieliśmy informacje, że grupa terorystyczna organizacyjnie jest niezależna od stronnictwa, lecz działa z jego polecenia. Młodzież ta zorganizowała wystąpienie na Górze Bouffałowej. Odebrano wtedy plakaty, nawołujące do walki z Żydami. W dniu 5 kwietnia rzucono cuchnący płyn do kina „Pan".

— Jaka była struktura tej organizacji terorystycznej?

— Wiemy tylko, że istniała przysięga podobno nawet składana przy świecach, że zbierano się za miastem. Każdy z członków musiał poprzednio wykazać się dużą sprawnością...

Na zapytanie obrony p. Królikowski wyjaśnia, że przed ujęciem sprawców zamachu petardowego na dom modlitwy przy ul. Popławskiej, policja ujęła kilku sprawców innych mniejszych zamachów. Jeden z nich niezbyt dawno został skazany na dwa tygodnie aresztu. Policja oddawna wiedziała o roli Wardejna i Olszewskiego w grupie terorystów, lecz nie miała dostatecznych na to dowodów.

ZEZNANIE B. „TERORYSTY".

W pewnym momencie zeznań p. Królikowskiego dochodzi do incydentu między adw. Englem, obrońcą Wardejna a przewodniczącym Kaduszkiewiczem, który uchylił pytanie dotyczące pewnego pisma francuskiego. Adw. Engel odwołuje się do kompletu sędziowskiego. Sąd uchyla również to pytanie.

Świadek Polikszo oświadcza na wstępie spokojnie.

— Owszem, należałem do tajnej organizacji terorystycznej w kole młodych Stronnictwa Narodowego w Wilnie.

— Jaki był cel tej organizacji?

— Dawano tam petardy i różne kwasy do akcji antyżydowskiej. Na jednem z zebrań, które się odbywały na Zakrecie w lesie, Olszewski rozdał petardy i kazał powybijać szyby w owocarniach żydowskich na W. Pohulance. Wogóle celem było niszczyć Żydów i ich mienie. Ja otrzymałem kwas siarczany.

— Czy chodziło o demonstrację, czy o jakieś inne cele?

— O demonstrację raczej.

— Czy składał pan przysięgę?

— Tak, pierwszy raz na ręce Wardejna, drugi — Olszewskiego.

— Jak brzmiał jej tekst?

— Przyrzekało się być posłuszym i wykonywać wszystkie rozkazy.

— Czy miano zabijać Żydów?

— Nie, tylko bić i niszczyć ich mienie. Demolować także sklepy, niszczyć palta, futra oblewać kwasem i t. p.

— Dlaczego pan wycofał się z organizacji?

— Nie odpowiadała mi... Ostatnio zaczęto mówić w organizacji, że ktoś miał dostarczyć karabiny maszynowe i rewolwery po niskiej cenie.

— Kto panu o tem mówił?

— Olszewski. Ktoś mu nawet przynosił prospekty... Zresztą nie pamiętam już jak tam było...

— Jak ustosunkowało się stronnictwo do dyspozycji nabycia karabinów maszynowych?

— Tego nie wiem.

Jeden z obrońców zwraca uwagę, ż ew śledztwie świadek nie mówił nic o karabinach maszynowych.

Świadek Kulesza student USB. odbiega nieco od zeznań swoich, złożonych poprzednio w śledztwie. Stwierdza tylko powtórnie, że Olszewski miał zorganizować jakąś tajną organizację że zebrania jej odbywały się na cmentarzu...

Świadek Matulewicz, ślusarz, zeznaje, że ktoś przychodził do niego i prosił o poszerzenie dziurki w szrapnelu. Kto to był, nie wie.

NIEPOCZYTALNOŚĆ HRYNKIEWICZA.

Przed sądem przesuwa się również szereg świadków, którzy zeznają o chorobie nerwowej Hrynkiewicza. Obrona bowiem dąży do zmniejszenia stopnia poczytalności swego klijenta. Lekarz dr. Burbin zeznaje, że leczył Hrynkiewicza. Chłopiec zapadł ciężko na rozstrój nerwowy. Pozatem matka Hrynkiewicza, służąca i znajoma opowiadają o anormalnych postępkach Hrynkiewicza.

Sąd zawezwał na tę okoliczność dwóch biegłych psychjatrów, którzy po zbadaniu Hrynkiewicza, stwierdzili również, że chłopak cierpi na nerwy, jednak o zupełnym braku poczytalności mowy być nie może.

POJĘCIE PETARDY.

Pirotechnik porucznik Pieczak, wezwany na wniosek obrony stwierdził, że petarda jest pojęciem opisowem. Petarda może mieć dużą siłę wybuchową. Petardami wysadza się w powietrze mosty kolejowe. Petarda, która wybuchła w domu modlitwy na ul. Popławskiej, miała promień działania 30-tu metrów i mogła zabić ludzi, gdyby ci znajdowali się przy drzwiach w pierwszym pokoju.

Po zbadaniu świadków prokurator zadał jeszcze pytanie Olszewskiemu.

— Dlaczego wciągnięto Bobrowicza do stronnictwa?

— Były wtedy wybory do magistratu. Stronnictwu byli potrzebni zawadjaccy ludzie. Bobrowicz był chłopcem odważnym...

* * *

Na tem został zamknięty przewód sądowy. Przewodniczący prezes S. O. Kaduszkiewicz oznajmił, że przemówienia stron rozpoczną się dziś o godz. 11.

Obronę oskarżonych wnoszą: adw. Engel i dziekan Krzyżanowski (Wardejna), adw. Kowalski (Hrynkiewicza), adw. Szyszkowski (Olszewskiego) i adw. Jankowski (Drewnela).

Bobrowicz i Leoszko nie mają obrońców.

Wszyscy oskarżeni, oprócz Olszewskiego, który jest ciężko chory na płuca (podobno otwarta gruźlica), odpowiadają z więzienia.

WŁOD.

KURJER SPORTOWY

W Królewcu pada deszcz

Chociaż wszystkie formalności są załatwione i rzeczy hokeistów spakowane, to jednak wyjazd wilnian do Prus Wsch. znajduje się jeszcze pod znakiem zapytania, a to dlatego, że w Królewcu pada deszcz.

Wczoraj właśnie Wil. Okr. Zw. Hokejowy otrzymał pismo z Konsulatu Polskiego w Królewcu, w którem organizatorzy meczu śpieszą powiadomić, że zepsuła się w Królewcu pogoda. Ostateczna decyzja co do możliwości rozegrania zawodów powzięta zostanie dzisiaj. Wilnianie zostaną zawiadomieni telegraficznie.

W każdym bądź razie jeżeli depesza z Królewca dziś nie nadejdzie, to wilnianie w nocy wyjadą do Prus Wschodnich. Odjazd dzisiaj o godzinie 23 min. 25.

Dokończenie mistrzostw narciarskich Wilna

W niedzielę dnia 17 lutego o godz. 11 ma nastąpić start biegu maratońskiego o mistrzostwo Wilna. Bieg na 30 klm. ma za sobą piękną tradycję. Nagroda przechodnia ofiarowana w 1931 roku przez Wojew. Kom. WF. była kolejno zdobywana przez Niecieckiego z Ogniska, Hermanowicza z Ogniska i ostatnio przez Karbowniczka WKS. Śmigły. Obecnie walka zapowiada się między Starkiewiczem a Łabuciem. Jeżeli śnieg będzie nosny, to więcej szans posiada słabiej zbudowany Łabuć, jeżeli zaś śnieg będzie mokry jak np. wczoraj, to szanse Starkiewicza wzrastają znacznie. W każdym bądź razie pojedynek tych dwóch narciarzy zapowiada się interesująco. Nie znaczy to bynajmniej, by inni zawodnicy mieli nie odegrać poważnej roli w biegu.

Nie mniej interesująco zapowiada się bieg pań na 8 klm. Najwięcej tutaj szans posiada Halina Ławrynowiczówna, która o pierwsze miejsce walczyć jednak będzie musiała z doskonałą narciarką Haliną Burhardtówną, która przed dwoma tygodniami odniosła piękny sukces w Sławku, zdobywając pierwsze miejsce. Prócz tych dwóch pań z Ogniska zgłoszone są panie z AZS: Erdmanówna, Wasilewska, Skorukówna.

Zawody niedzielne są pod znakiem jednak zapytania, gdyż są pewne trudności techniczne, które jeżeli dadzą się dzisiaj usunąć, to niewątpliwie dokończenie mistrzostw nastąpi w niedzielę 17 lutego, w przeciwnym zaś razie mistrzostwa będą przesunięte na inny termin.

Musimy tutaj zakomunikować, że kilku czołowych narciarzy Wilna wybiera się do Zakopanego na mistrzostwa narciarskie Polski, które rozpoczynają się już 25 lutego.

SPORTOWCZY A. Z. S. BAWIĄ SIĘ.

Celem nawiązania bliższych stosunków towarzyskich między poszczególnemi członkami licznych sekcyj sportowych AZS. zorganizowana zostanie w AZS. zabawa sportowa, która odbędzie się w sobotę wieczorem w sali AZS. przy ulicy Św. Jańskiej 10 w gmachu głównym USB. — Zabawa sportowa rozpocznie się o godz. 20. Stroje sportowe. Humor zapewniony.

Azetesiacy na zabawę zapraszają nietylko swych członków, ale również i sympatyków AZS.

OTWARCIE SKOCZNI NARCIARSKIEJ W WOŁKOWYSKU..

Została otwarta 10 b. m. w Wołkowysku skocznia narciarska, wybudowana staraniem Kom. Pow. P. W.

Aktu poświęcenia skoczni dokonał ks. kapelan Gieczys przy udziale przedstawicieli miejscowych władz ze starostą pow. p. O. Malinowskim kom. garn. wz. mjr. Platonoffem, burmistrzem m. Wołkowyska p. W. Kozubskim i kom. obw. i pow. P. W. 76 p. p. por. Żołnierczykiem na czele.

Skoki wykonał członek Z. S. Danilewicz J.

KURJER FILMOWY



Sejm uchwalił nowelizację prawa autorskiego

25 stycznia r.b. Sejm R. P. przyjął bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o nowelizacji prawa autorskiego w brzmieniu przedłożenia rządowego z poprawkami komisji. Interesują nas tu wyłącznie zmiany, odnoszące się do filmu.

Nowa ustawa wyjaśnia, że zakupienie od autora zezwolenia na przeniesienie jego dzieła na film kinematograficzny obejmuje w braku umowy odmiennej uprawnienie do publicznego wyświetlania tego filmu. Należy z uznaniem podkreślić, że pamiętano o tem, że ustawa o prawie autorskiem winna brać w opiekę nietylko autora-sprzedawcę swych praw, ale i ich nabywcę, w życiu filmowem więc — wytwórcę. Sejm wychodząc z założenia, że

1) jedynym celem gospodarczym umowy o przeniesienie dzieła twórcy na taśmę kinematograficzną może być tylko — publiczne wyświetlanie filmu.

2) twórca pobiera jako wynagrodzenie zapłatę tak wysoką, że jest ona niczem innem jak skapitalizowaniem tantjem od publicznych demonstracyj filmu

3) prawo autorskie do filmu, zarówno ustawa polska jak i konwencja berneńska przyznają wytwórcy filmu.

4) eksploatator filmu płaci wytwórcy oddzielnie za kopje filmowe i oddzielnie za prawo autorskie; że opłaty licencyjne za prawo autorskie, płacone przez właścicieli kin wynoszą od 40 do 50 proc. z kasy brutto kina.

5) wytwórca zainkasowane od właścicieli kin wysokie tantjemy w sposób słuszny i proporcjonalny do wysiłku współtwórcy filmu — rozdziela pomiędzy autorów, kompozytorów i t. d. awansując im wypłaty tych tantjem, zanim zainkasuje je od właściciela kin.

orzeka, że udzielenie przez twórcę zezwolenia na przeniesienie jego dzieła na film kinematograficzny, ze względu na specyficzny charakter filmu, obejmuje właśnie **uprawnienie do publicznego wyświetlenia filmu.**

Należy tę nowelizację powitać ze szczególnem zadowoleniem, poprzednio, bowiem, mieliśmy daleko posuniętą przesadę „ochroniarską", która tamowała raczej rozwój produkcji filmowej

Należy się spodziewać, że Senat pójdzie po tej samej linji.

Gdyby filmowi zabrakło gwiazd

W Rosji sowieckiej dziwnie się dzieje w filmie. Można tam często zobaczyć w gazetach następujące anonse: *„Poszukuje się młodych ludzi w wieku od 16 do 25 lat, którzy interesują się sztuką filmową. Będziemy im udzielali bezpłatnej nauki gry filmowej na specjalnych kursach".*

Możemy sobie wyobrazić, coby się działo w Ameryce lub Europie (a choćby i u nas), gdyby takie ogłoszenie znalazło się na szpaltach pism. Setki, tysiące kandydatów na przyszłe gwiazdy rzuciłoby się do szkół i atelier. W ZSSR jest inaczej. Tam nieliczni stosunkowo z pośród młodego pokolenia interesują się grą w filmie, chociaż dziesiąta muza jest w Sowietach bardzo popularna. Obecnie młodzież wszędzie zachwyca się filmem. Niejedna sztubaczka, modelka, lub biuralistka, mężatka, lub podrzędna aktoreczka, stojąc przed lustrem i porównując swoją twarz z fotografją Grety Garbo, marzy, że kiedyś może będzie również czarować tłumy widzów. Tak samo zresztą, jak za czasów Napoleona, każdy młodzik marzył o stanowisku marszałka Francji, a w Hiszpanji o karjerze torreadora. Możemy powiedzieć, że każda epoka ma swoją „modę". Obecnie w równej mierze — film i lotnictwo absorbują 20-letnie umysły. Młodzież sowiecka ma inne ideały. *Dziedzina techniki i nauki więcej ją entuzjazmuje, niż wszystkie gwiazdy ekranu razem wzięte.*

Jednak nawet sam Lenin, który był szczerym miłośnikiem filmu, i każdą wolną chwilę spędzał w kinie — napewno nie byłby zachwycony tą obojętnością młodzieży do przemysłu filmowego. Przemysłu, który przecież niewątpliwie najwięcej przyczynił się do spopularyzowania sztuki sowieckiej zagranicą. Filmowi rosyjskiemu — dziwnie to brzmi — *zagraża poważne niebezpieczeństwo spowodu braku dostatecznej ilości artystów-fachowców.* Ten rodzaj niebezpieczeństwa chyba najmniej zagraża produkcji filmowej wszystkich innych krajów. Dotychczas młodzież „leci na film" — jak motyle na ogień.

Ale coby było, gdyby wytwórnie musiałyby się zlikwidować, zamknąć swoje budy, z przyczyny... braku wykonawców? Gdyby pragnienie zobaczenia i usłyszenia siebie samego na ekranie — przestało istnieć? Gdyby nadeszła chwila, w której reżyser filmowy, zwracający się do przechodzącej ulicą piękności z propozycją zrobienia z niej gwiazdy, zamiast entuzjazmu — usłyszał „Grać w filmie? Niestety, praca nad odkryciem nowego typu silnika zbyt mnie absorbuje", albo: „Mój sklep kapeluszy zabiera cały mój wolny czas, zresztą nie mam pociągu do gry"?

Film nie może istnieć nietylko bez wykonawców ale i bez „gwiazd". Zresztą nie jest to cechą wyłączną filmu. Teatr wyprzedził film tak że i pod tym względem. Ba, nawet już za czasów Arystofanesa istnieli popularni artyści, zbierający sowite oklaski tłumu, obok statystów.

Co byłoby tedy, gdyby filmowi zabrakło gwiazd? Kino straciłoby dla nas niewątpliwie wielką część swego powabu. Kinomani i kinomanki zostaliby pozbawieni możności wysyłania do swych ideałów platonicznych wynurzeń miłosnych, frekwencja poczty spadłaby, reklama filmowa nie miałaby materjału do intensywnego „bujania" publiczności, produkcja fotografij gwiazd, zwanych popularnie „filmówkami" — zbankrutowałaby, dodatki filmowe do dzienników przestałyby istnieć. Horrendum! Szczęście, że to straszne niebezpieczeństwo jeszcze nam nie zagraża.

A. Sid

Przemysł filmowy we Francji

Francuskie sfery rządowe rozważają projekt zasadniczej reorganizacji szeregu gałęzi przemysłu. O ile chodzi o film, reorganizacja ta ma iść w kierunku rozbudowy produkcji rodzimej, która jest w stosunku do potrzeb rynku niedostateczna.

Najbardziej paląca jest kwestja, czy państwo udzieli potrzebnych kredytów, bez których wszelka reorganizacja jest nie do pomyślenia. Sprawa ta oceniana jest ostatnio nieco optymistycznie, ponieważ nastąpiła zmiana w kierownictwie Banku Francuskiego: główny dyrektor tego banku, wróg wszelkich kredytów dla przemysłu filmowego — niedawno ustąpił. Za przykładem Banku Francuskiego, który dotychczas nie angażował się w produkcji filmowej szły również inne banki. Koła zainteresowane przypuszczają, że sytuacja obecnie zmieni się na korzyść filmu.

Produkcja filmowa w Hiszpanji

W hiszpańskiej produkcji filmowej daje się zauważyć w chwili obecnej ogromne ożywienie. Madryckie atelier realizują 14 nowych obrazów, co na stosunki hiszpańskie stanowi cyfrę bardzo wysoką. Koła fachowe kładą szczególny nacisk na to, aby produkowane filmy nosiły wybitnie hiszpański charakter i stanowiły wyraz rodzimej sztuki. Dotychczas obrazy hiszpańskie realizowane były według wzorów niemieckich lub amerykańskich.

Rozeszły się pogłoski, że pewna angielska wytwórnia zakupiła tereny w miejscowości San Cugat wpobliżu Barcelony, celem wybudowania atelier filmowych. Podobno angielski architekt bawi już na miejscu i opracowuje plany budynków.

W Madrycie powołany został do życia klub, którego celem jest kolekcjonowanie kopij najbardziej wartościowych filmów ze szczególnem uwzględnieniem produkcji rodzimej. Zgromadzono już szereg filmów jak np. włoskie obrazy z 1910 r., amerykańskie z czasów Douglasa Fairbanksa, autentyczne zdjęcia wojenne, i t. p.

Projektowane jest założenie muzeum, któreby udostępniło publiczności ten niezmiernie interesujący materjał.

Pedro de Cordoba w nowym filmie Cecil De Mille'a

Nieliczni kinomani pamiętają **Pedro de Cordobę**, znanego aktora z ery niemego filmu. W roku 1915 Cordoba występował razem z takiemi gwiazdami, jak Geraldina Farrar, Wallace Reid. Cordoba wystąpi obecnie w nowym filmie De Mille'a p. t. „Wyprawy krzyżowe". Zna on Cecil De Mille'a jeszcze z czasów, gdy słynny reżyser był... statystą w teatrze.

W związku z tym filmem De Mille ma nowe zmartwienie. Poszukuje... sokołów do polowania. Okazuje się że nawet w dzisiejszych, tak zmodernizowanych czasach żyją jeszcze ludzie którzy posiadają sokoły. De Mille otrzymał już trzy oferty.

Gwiazdor filmowy — optymistą!

Słynny gwiazdor filmowy — Jack Oakle — postanowił, widocznie z powodu chwilowego braku lepszego zajęcia, zabawić się w filozofję. Ułożył następujące zasady w celu uzdrowienia cierpień ludzkości:

ko, co masz do zrobienia — rób całem sercem. Nie pozwalaj się w żadnym wypadku opanować smutkowi.

1) Żyj i używaj życia z entuzjazmem.

2) Nie bierz siebie samego zbyt na serjo! Jesteś tylko nic nieznacząca kropelką w oceanie ludzkości.

3) Nie bierz wogóle nikogo na serjo. Zaoszczędzisz tem sobie dużo przykrości.

4) Nie przejmuj się niczem, będziesz wtedy zawsze pogodny i wesoły.

5) Nie trać cennego czasu na wyrzucanie sobie samemu błędów, nie myśl o swych przykrościach.

Tak oto brzmią mądre rady Jacka Oakle. Widocznie dolarowe gaże gwiazd są najlepszem lekarstwem na smutki i wytwarzają dalekoidący optymizm u ich posiadaczy. Czy są one łatwe do zrealizowania? Sądźmy sami.

KRONIKA FILMOWA

— **Pamiętamy Al Jolsona,** pierwszą gwiazdę filmów dźwiękowych. Po kilkuletniej przerwie artysta ten wystąpił znów w Hollywood. Nakręcił film p. t. „Wonder bar" (Cudowny bar). Obok Al Jolsona występuje Kay Francis, Dolores Del Rio, Ricardo Cortez, oraz Dick Powell. Film ten cieszy się w Ameryce wielkiem powodzeniem.

— **Przewidywane jest** dwukrotne ukazanie się na ekranie Conrada Veidta. Projektują w Londynie nagranie „Żywego trupa" Tołstoja i „Tunel" Kellermanna. W obu przeróbkach ekranowych główną rolę ma odegrać Conrad Veidt.

— **Najmodniejszą gwiazdą Ameryki** jest obecnie młoda artystka — Katharine Hepburn. Nie odznacza się ona zupełnie urodą, lecz posiada duży talent. Film „Małe kobietki" odrazu postawił ją na czoło gwiazd filmowych. Następnie grała ona w filmie „Dziedziczność" z Johnem Barrymoorem. Ostatni jej obraz „Mały minister" przewyższył jeszcze, jako sukces kasowy, jej pierwszy film. Obecnie ciekawa ta artystka nakręca obraz p. t. „Quality Street".

U nas Katharine Hepburn nie jest jeszcze zupełnie znana.

— **Sprawa niedzielnych przedstawień kinowych jest w Anglji stale aktualna.** Jak wiemy, w niedzielę kina są tam zamknięte. Właściciele kin kilkakrotnie interwenjowali w tej sprawie, ale bezskutecznie. W niektórych gminach kwestja ta została rozstrzygnięta w ten sposób, że przedstawienia niedzielne obłożone zostały podatkiem, którego wpływy zasilają specjalny fundusz filmowy.

W szeregu miejscowości sprawę otwierania kin w niedzielę poddano plebiscytowi. Na dziesięć większych okręgów, w których przeprowadzono tego rodzaju głosowania, pięć wypowiedziało się za niedzielnemi przedstawieniami, a pięć przeciwko. Ogólna liczba zwolenników niedzielnych przedstawień wynosiła we wszystkich dziesięciu okręgach — 32.269 wyborców, ogólna liczba ich przeciwników — 38.337 osób.

— **W Niemczech nakręcają obecnie film** p. t. „Amphitrion", w rolach głównych występują w wersji francuskiej Henry Garat, Florelle, Armand Bernard. Na ukończeniu jest również „Chory z urojenia" w-g Moliéra. W najbliższym czasie rozpoczną się zdjęcia obrazu p. t. „Ewa", który zrobiony będzie w dwóch wersjach: niemieckiej i francuskiej.

— **Następnym filmem Romana Novarro** będzie film p. t. „The night is young". Partnerką jego będzie Evelinea Lye. Film ten pociągnie za sobą odtworzenie „Wiedeńskiej opery" w Hollywoodzie. W loży dworskiej ukaże się Franciszek Józef, arcyksiążęta etc. Roman odegra rolę austrjackiego arcyksięcia a Eveline Laye primabalerinę — przedmiot, oczywiście jego miłości.

Która z gwiazd filmowych ma szklane oczy

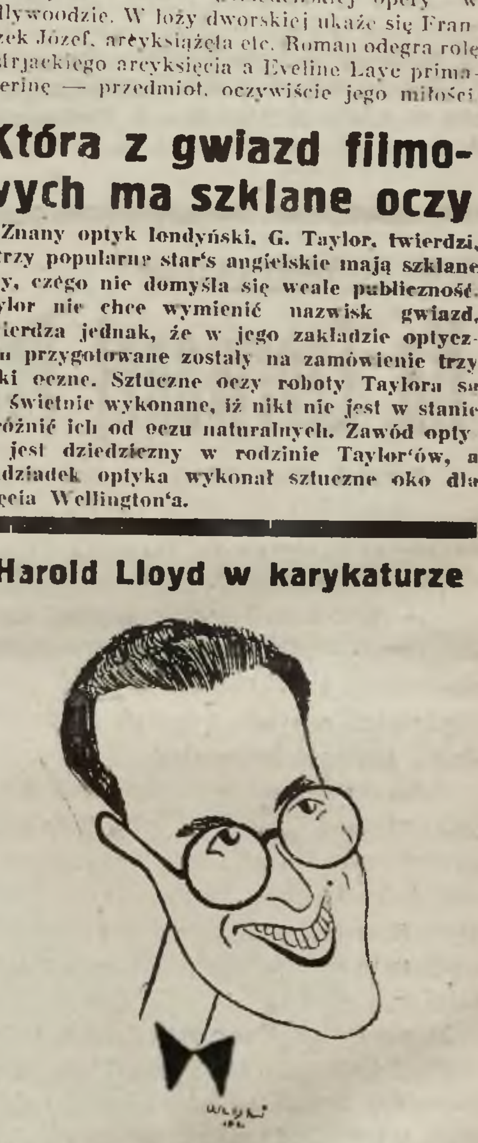
Znany optyk londyński, G. Taylor, twierdzi, iż trzy popularne star's angielskie mają szklane oczy, czego nie domyśla się wcale publiczność. Taylor nie chce wymienić nazwisk gwiazd, stwierdza jednak, że w jego zakładzie optycznym przygotowane zostały na zamówienie trzy gałki oczne. Sztuczne oczy roboty Taylora są tak świetnie wykonane, iż nikt nie jest w stanie odróżnić ich od oczu naturalnych. Zawód optyka jest dziedziczny w rodzinie Taylor'ów, a pradziadek optyka wykonał sztuczne oko dla księcia Wellington'a.

Dymsza i Krukowski znów razem!



Został już ukończony nowy film polski p. t. „Abecadło miłości". Oto jak wyglądają nasi najpopularniejsi komicy w tym filmie

Harold Lloyd w karykaturze



Słynny ten artysta, który po dłuższej przerwie znów się nam przypomniał w doskonałej komedji „Koci pazur", postanowił zmienić genre. Pozazdrościł widocznie laurów Charlie Chaplinowi i chce nakręcać komedję o głębszem podłożu psychologicznem i wogóle — spoważnieć. Należy jednak wątpić, czy pięknemu Haroldowi wyjdzie na dobre ta metamorfoza.

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

Buster Keaton przyjmował gości i pełnił bez uśmiechu honory pana domu. Nils Asther zamówił herbatę i dwa jajka w szklance, — a Gary Cooper dodał, prosząc o to samo, iż muszą być świeże.

Buster Keaton pospieszył do kuchni i zameldował kucharce:

— Cztery jajka w szklance — dwa z nich muszą być świeże.

* * *

Clarc Gable w początkach swojej karjery grywał podrzędne małe rólki „czarnych charakterów" i na lichych honorarjach wiecznie głodował. Po długich staraniach otrzymał angagement w malutkiej wytwórni jako amant na całe 50 dolarów tygodniowo.

— Dyrektorze! — wykrzyknął Gable z niehamowaną radością — za tak wielką sumę będę mógł nareszcie najeść się dosyta i nabrać ciała.

— Co?! — zagrzmiał dyrektor — spróbuj tylko przytyć, a wylecisz jak z procy z roli ekranowego kochanka!

I biedny Gable znów musiał się głodzić.

Wieści i obrazki z kraju

Oszmiana

— **WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ POPIERANIA BUDOWY PUBL. SZKÓŁ POWSZ.** Dn. 9 lutego w sali teatru w Oszmianie odbył się Walny Zjazd delegatów przeszło 100 kół T-wa Pop. B. P. S. P. W zjeździe tym wzięło udział około 150 delegatów, członków zarządu i gości.

Przewodniczył na zebraniu p. inspektor szkolny Lucjan Krajewski, który również wygłosił referat: „Potrzeby w dziedzinie budownictwa szkolnego w pow. oszmiańskim i plan ich zaspokojenia“. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwa wygłosił p. Jan Franczak, a sprawozdanie z akcji zbiórkowej p. W. Sawicki. Nad referatem i sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu delegatów kół.

W przemówieniach wskazywano różne sposoby praktycznego podejścia do zagadnienia, przyjmując z uznaniem projekt utworzenia na terenie powiatu celowego Związku Międzykomunalnego dla budowy i zaopatrzenia szkół. We wszystkich prawie przemówieniach powtarzał się jeden motyw **„Lokal mamy nieodpowiedni, damy bezpłatnie potrzebny plac pod szkołę, damy robociznę, zwieziemy materjał budowlany, opodatkujemy się dobrowolnie od hektara — z niecierpliwością oczekujemy na zezwolenie rozpoczęcia budowy szkoły“.**

Przedstawiony na zebraniu **plan 10-letni wybudowania 15 izb szkolnych i 100 mieszkań nauczycielskich**, a także projekt wybudowania w oznaczonych już punktach w **ciągu najbliższych trzech lat 80 izb szkolnych i mieszkalnych** spotkał się z ogólnym aplauzem. Z dyskusji na temat tego projektu wynikało, że nie obejmuje on wszystkich punktów, w których już obecnie są warunki sprzyjające do rozpoczęcia budowy szkoły. Charakterystyczne było to, że głos zabierali przeważnie drobni rolnicy, o których wygłasza się i wypisuje tyle komunałów, jak np.: „wieśniak nie docenia szkoły“, „stroni od szkoły“ i t. p. niedorzeczności.

Zjazd zakończono o godz. 15 wyborami nowego Zarządu Obwodowego T-wa, do którego weszli: pp. W. **Suszyński, L. Krajewski, B. Korbusz, J. Karczewski, R. Kinle, Z. Minejko, Z. Rodziewicz, J. Franczak, W. Sawicki, K. Komenda.**

L. K.

Głębokie

— **POSIEDZENIE WYDZ. POWIATOWEGO.** 13 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego poświęcone omówieniu preliminarza budżetowego Powiatowego Związku Samorządowego, który w dniu 14 b. m. zostanie przedłożony Radzie Powiatowej.

W związku z tem przybył do Głębokiego z Wilna wojewódzki inspektor Zw. Samorządowych p. Żyłko, który bierze udział w obradach.

— **SMIERTELNA BÓJKA. 11 b. m. we wsi Ugły, gm. hermanowickiej, mieszkańcy tejże wsi Józef i Ignacy Filipionkowie powracając z zabawy zostali napadnięci przez Kotowicza Adolfa, który kołem uderzył w głowę Józefa Filipionka, powodując pęknięcie czaszki. Ignacy Filipionek doznał wykręcenia ręki. Wskutek odniesionej rany Józef Filipionek zmarł. Na zarządzenie sędziego śledczego została dokonana sekcja zwłok. Zabójcę osadzono w więzieniu.**

— **NIEOSTROŻNY STRZAŁ.** 7 b. m. Mikołaj Owsiankiewicz, lat 35, zam. w Kol. Grzybowszczyzna gm. szarkowskiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nielegalnie posiadaną fuzją spowodował wystrzał, wskutek czego zranił swą żonę Marję. Nabój trafił w okolice brzucha, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Owsiankiewiczową w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala do Wilna.

— **TAJNE GORZELNICTWO. W szeregu miejscowości tutejszego powiatu, a mianowicie we wsi Stare Turki gm. parafjanowskiej, we wsi Zapole i Dworzyszcze gm. łużeckiej funkcjonarjusze policji wykryli tajne gorzelnie. Instalacje zostały skonfiskowane. Przeciwko winnym wdrożono śledztwo karne.**

Dzisna

OGROMNE SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ POŻAR W PORPLISZCZU. W nocy z 10 na 11 b. m. wybuchł pożar w majątku Porpliszcze, gm. porpliskiej, należącym do Rudzika Jana. Podczas pożaru spalił się chlew, spichrz, wozownia i szopa na drzewo, oraz 3 konie, 10 szt. bydła rogatego, 2 cieląt, 10 świń, 2 owce, 20 kogutów i zboże. Ponadto spaliły się wszystkie narzędzia rolnicze.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar w zabudowaniach Rudzika Jana powstał wskutek podpalenia przez służącą poszkodowanego Annę Kozłowską. Kozłowska dokonała zbrodniczego czynu pod wpływem chwilowych zaburzeń psychicznych. Przekazano ją do dyspozycji sędziego śledczego w Głębokiem.

Brasław

— **KURS INFORMACYJNY O L. O. P. P.** 11 b. m. z inicjatywy miejscowego koła LOPP rozpoczął się 20-godzinny kurs informacyjny dla mieszkańców m. Brasławia. Kurs zagaił prezes koła LOPP dr. Stanisław Pieczul. Na kurs uczęszcza ponad 40 słuchaczy.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji



W Katalonji w ostatnich dniach zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. 22 wagony wykoleiły się, cztery zostały zupełnie zmiażdżone. Na zdjęciu — zdruzgotane wagony.

Landwarów

— **W ŚWIETLICY ZW. STRZEL.** Z okazji 15-lecia odzyskania dostępu do morza, strzelcy miejscowego oddziału wraz z komendantem — spędzili wieczór nad rozważaniem znaczenia morza dla Polski. Aparat do przeźroczy oddał wielką usługę, ilustrując referat o morzu pięknymi obrazami.

— **WYCIECZKA DO TEATRU W WILNIE. Doceniając znaczenie teatru zarząd oddziału Zw. Strzel. przewidział szereg wycieczek do teatru w Wilnie na wybrane sztuki.**

W dniu 14 b. m. strzelcy z Landwarowa w liczbie 25 po raz pierwszy byli w teatrze na Pohulance.

— **SPORT W ODDZIALE Z. S.** W przygotowaniu do międzyoddziałowych zawodów narciarskich Z. S., organizowanych przez Zw. Strzel. w Landwarowie — sekcja narciarska przy oddziale Z. S. Landwarów rozpoczęła trening. Współzawodnikom z innych oddziałów życzy to samo uczynić.

B.

Mołodeczno

— **KRADZIEŻ SKÓR.** Nieznani sprawcy dokonali włamania do budynku Brudnego Fajwela, mieszkańca m. Kraśne, skąd skradli 39 skór cielęcych surowych, 2 skóry kozie, 8 skór krowich i 12 klg. włosia końskiego. Straty wynoszą około 500 zł.

— **WESELE NIE MOŻE SIĘ ODBYĆ BEZ BÓJKI. We wsi Sycewicze, gm. radoszkowickiej, podczas odbywającego się wesela u Zaboronka Antoniego, wynikła bójka na tle zemsty osobistej, pomiędzy mieszkańcami tejże wsi Rudziem Włodzimierzem i Rudziem Filipem oraz Smolońskim Piotrem. W wyniku bójki został porżnięty nożem i pobity Rudź Filip. Odwieziono go do szpitala w Mołodecznie. Stan zdrowia Rudzia z powodu upływu krwi jest groźny. Smolońskiego Piotra i Rudzia Włodzimierza zaaresztowano.**

Badania wedrówki ptaków

W folwarku Nakoł, gm. hołubickiej, pow. dziśnieńskiego dzieci Wiktora Zabłockiego schwytały małego ptaka nieznanej nazwy, posiadającego na prawej nóżce obrączkę metalową z napisem: „Rossiten G. 242982“.

Dzieci obrączkę zerwały a ptaka wypuściły. Obrączkę odesłały władze do stacji Ornitologicznej w Rossiten.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 72

Na Czerwonej Przełęczy

Władek Bujny, który wysunął na chwilę głowę z okienka, aby rozejrzeć się po wąwozie i został ukarany za tę ciekawość, bo woda chlusnęła mu wprost w twarz, odwrócił się, przecierając oczy:

— Wie dokąd jedzie, nie bój się — zapewnił go szeptem. — Ma jakąś mapę tam przy kierownicy i niech mnie kaczki zadziobią, jeśli domyślam się, skąd zdobył ten zabytek. Przecież to jest drewniana okładzina jakiegoś inkunabułu.

Młody farmakolog nie mylił się. Brachwicz, zajęty własnemi myślami, puszczał mimo uszu ostrzegawcze wołania kolegów, ale jego ręka ani na chwilę nie zadrżała przy kierownicy, a wzrok badał bezustannie ścielący się przed samochodem szlak wodny, wyczuwając intuicyjnie, gdzie znajduje się zalany gościniec.

Mapa, sporządzona przed wiekami na cedrowej deseczce, którą umieścił w takiem miejscu, aby mógł dogodnie zerkać na nią od czasu do czasu, wskazywała wyraźnie tę długą, wężowatą drogę, co powinna go była zawieźć wprost na Czerwoną Przełęcz. I, co najciekawsze, zgadzała się w zupełności. Nic nie zmieniło się w tym starym kraju gór i lasów, od czasu, gdy nieznany topograf książęcy wyrzeźbił swym rylcem zarysy tej doliny.

Dzięki owej mapie Brachwicz każdy nowy zakręt drogi, każdą skałę, sterczącą na skraju lasu, witał jak dobrego znajomego, pomimo to jednak zaczynał niepokoić się poważnie. Wody przybywało coraz więcej. Poziom jej podnosił się niemal w oczach, może dlatego, że dolina zwężała się im dalej jechali, ale głównie dlatego chyba, że ulewa, zamiast słabnąć, stawała się coraz gwałtowniejsza i z obu zboczy wąwozu, pomiędzy pniami drzew, spływały w dół istne potoki, podsycając bezustannie siły rozhukanego strumienia.

Brachwicz starał się trzymać jak najbliżej lewego, wyższego brzegu wąwozu, prowadząc samochód tuż przy linji zadrzewienia i ryzykując, że w każdej chwili koła maszyny mogą zawadzić o wystający, a niewidoczny pod wodą korzeń, albo pęknie opona, natrafiwszy na ostrą krawędź głazu, również ukrytego, a zdradliwego niby rafa podwodna.

Wiedział, że gdzieś w tym wąwozie powinien napotkać leśniczówkę. Montebello? — Nie. Montecervi. Rozśmieszyło go wspomnienie tego nazwiska, którego brzmienie wywoływało w jego wyobraźni wizję ośnieżonych szczytów alpejskich. Przed wyjazdem z Warszawy przeprowadził z Ważyńskim ostrożną rozmowę i dowiedział się dzięki niej o istnieniu leśniczówki i leśniczego Montecervi. Tajemnicą był dlań tylko stosunek leśniczego do Mac Cramera i Netreby. Postanowił też odrazu w razie spotkania z nim być ostrożnym, mając zresztą nadzieję, że nie będzie potrzebował korzystać z usług Montecervi'ego.

Teraz widział, że to jest konieczne. Położenie stawało się coraz groźniejsze, niemal beznadziejne, koła samochodu z każdą chwilą toczyły się oporniej i leniwiej. Trzeba się było zatrzymać jak najprędzej, aby maszyna nie stanęła wreszcie sama na środku drogi odmawiając posłuszeństwa.

Gdzież jednak zapodziała się ta leśniczówka? Rozglądając się pilnie dokoła przez ociekające kroplami deszczu szyby, Brachwicz bynajmniej nie był pewny, czy nie przeoczył czasem samotnego domku. Wyminął z trudem wystający z wody złom skalny, objechał ostrożnie powalony pień świerku, przez który przelewały się z groźnym poszumem fale i nagle omal nie krzyknął z uciechy.

Zatrzymał samochód.

Nareszcie ujrzł żywego człowieka. Zobaczyli go jednocześnie obaj akademicy. Jakiś chłopiec obdarty i nawpół nagi biegł środkiem wąwozu, rozbryzgując wodę bosemi nogami. W ręce trzymał sznur na którym było uwiązane zwierzę. Brachwicz wziął je zpoczątku za psa. Wprędce jednak spostrzegł ze zdumieniem, że jest to ryś. Poznał go po długich, zakończonych pędzelkami włosów uszach i dzikiem spojrzeniu wielkich oczu.

— Młody Robinzon albo Tarzan — roześmiał się Tomek Poskrobko. — Czy chcesz zabrać go, Tadziu?

— Błagam cię, nie rób tego — żartował Władek Bujny. — Bo nasza maszyna upodobni się ostatecznie do arki Noego.

(D. c. n.).

Po zgonie ś. p. prof. Bałzukiewicza

Wiadomość o zgonie ś. p. prof. Bałzukiewicza wywołała wśród szerokich sfer ludności wileńskiej przygnębiające wrażenie. Dom żałoby był wczoraj tłumnie odwiedzany przez b. przyjaciół i znajomych Zmarłego. Rodzina i Uniwersytet otrzymały liczne wyrazy kondolencyj. W redakcji również w rozmowach z naszymi czytelnikami mieliśmy możność stwierdzenia głębokiego żalu, jaki wywołał niespodziewany zgon ś. p. prof. Bałzukiewicza nawet wśród osób, które go osobiście nie znały.

Przypominamy, że esportacja zwłok ś. p. prof. Bałzukiewicza do kościoła św. Jana odbędzie się dziś z domu żałoby przy ul. Kalwaryjskiej 77 o godz. 17-ej.

Wczorajsze „Słowo“ zamieściło motywy wyroku Sądu Okręgowego w Wilnie z dn. 9. I. rb. w sprawie St. Mackiewicza przeciwko Zarządowi Związku Literatów, zaopatrując je we własny komentarz.

Jest tam m. in. powiedziane, że sprawa powyższa „skończyła się ostatecznie“, gdyż od wyroku Sądu Okręgowego oskarżeni skargi apelacyjnej nie wnieśli, „tem samem przyznając się do winy“. Jest to nieprawda. Proszeni jesteśmy o stwierdzenie publicznie, że skarga apelacyjna została złożona i sprawa pójdzie do II-ej instancji. Wszelkie zatem klepanie po ramieniu, oraz poszukiwanie dalszych „pośrednio“ winnych przez „Słowo“ jest conajmniej grubo przedwczesne.

W liczbie tych pośrednio winnych znalazł się i redaktor „Kurjera Wileńskiego“, pod którego adresem „Słowo“ kieruje w końcu swego komentarza nieprzyzwoite zaczepki i insynuacje.

Ponieważ redaktor naczelny naszego pisma jest od kilku dni chory i nie opuszcza łóżka, będzie mógł zająć się tą sprawą dopiero z chwilą odzyskania swobody ruchów.

Umowy o naukę w przemyśle

W myśl obowiązujących przepisów zakłady przemysłowe i handlowe mogą zatrudniać uczniów przemysłowych wyłącznie na podstawie pisemnej umowy, stwierdzającej warunki nauki w danem przedsiębiorstwie. Wzbronione jest przytem bezpłatne zatrudnianie uczniów, jak również pobieranie wynagrodzenia za naukę.

Umowę należy sporządzać w 2-ch egzemplarzach, podpisanych przez strony. Jeśli uczeń ma mniej niż 21 lat, — umowę winien podpisać również ojciec lub opiekun ucznia.

Na pracodawcy ciąży obowiązek przesłania najdalej w ciągu 14 dni po zawarciu umowy odpisu tej umowy do właściwej terytorjalnej Izby Przemysłowo — Handlowej, a jeśli jest członkiem zrzeszenia przemysłowego, to i do zrzeszenia.

Pracodawca winien zawiadamiać Izbę Przemysłowo — Handlową w ciągu 14 dni również o każdej zaszłej w warunkach umowy zmianie.

Przepisy w przedmiocie zawierania i rejestrowania umów o naukę odnoszą się tylko do uczniów przemysłowych, natomiast nie odnoszą się do praktykantów.

Opłata za rejestrację umowy w Izbie Przemysłowo — Handlowej wynosi zł. 10 od umowy.

Osoby, które nie zarejestrują umowy o naukę lub też zaniedbają obowiązku powiadomienia o zaszłych w umowie o naukę zmianach, podlegają dotkliwym karom.

Z uwagi na ciążący na Izbach Przemysłowo Handlowych ustawowy obowiązek prowadzenia rejestru umów o naukę, Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie zamierza po 15 marca r. b. przeprowadzić w swym okręgu odpowiednią kontrolę.

Pragnąc ułatwić zainteresowanym orjentację w przepisach o uczniach przemysłowych, Izba Przemysłowo — Hadlowa w Wilnie wydała schemat wzorowej umowy o naukę w przemyśle. — Schemat ten jest do nabycia w Izbie.

Burza śnieżna nad pow. wileńsko-trockim i oszmiańskim

Wczoraj w powiatach wileńsko-trockim, oszmiańskim i lidzkim szalała silna burza, połączona z większemi opadami mokrego śniegu. — Wichura w gminach trockiej i orańskiej nadwyrężyła w kilku budynkach strzechy w zabudowaniach. W Wilnie przez dłuższy czas również padał mokry śnieg.

Zawieszenie w urzędowaniu burmistrza m. Głębokiego

W dniu 14 b. m. został zawieszony w urzędowaniu burmistrz miasta Głębokiego Edward Kolbuszewski. Zawieszenie nastąpiło naskutek prowadzonego przeciw niemu dochodzenia prokuratorskiego na tle rzekomo chaotycznego prowadzenia gospodarki miejskiej. Czy inkryminowane burmistrz. zarzuty posiadają uzasadnienie ustali wkrótce wszczęte dochodzenie. Urzędowanie swe przekazał burmistrz Kolbuszewski swojemu urzędowemu zastępcy wiceburmistrzowi dr. Brytaniżskiemu.

O włos od tragedji w mieszkaniu b. ławnika Łokuciewskiego

Wczoraj o godz. 6 nad ranem pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ul. Dominikańską 4, gdzie w mieszkaniu b. ławnika miejskiego Łokuciewskiego w gmachu magistratu miał miejsce poważny wypadek zaczadzenia.

Zaczadzeniu ulegli 27-letni syn b. ławnika, biuralista, Tadeusz Łokuciewski oraz zamieszkały u pp. Łokuciewskich porucznik, adjutant jednego z pułków stacjonowanych w Wilnie, 28-letni Wacław Oganowski.

Młodych ludzi znaleziono w łóżkach w stanie nieprzytomnym ze słabemi oznakami życia. Lekarz pogotowia, po udzieleniu ofiarom czadu pierwszej pomocy zarządził niezwłoczne przewiezienie porucznika Oganowskiego, którego stan był wyjątkowo ciężki, do szpitala Wojskowego na Antokolu. Tadeusza Łokuciewskiego pozostawiono na miejscu. (c)

Zamach samobójczy b. studenta w hotelu Italja

Wczoraj około godz. 12 służba hotelu „Italja“ posłyszała nagle w korytarzu huk strzału rewolwerowego. Jak natychmiast stwierdzono, strzał rozległ się w pokoju, zajmowanym przez niejakiego Władysława Lipińskiego, b. studenta U. S. B. Po wejściu do pokoju służba stwierdziła, iż Lipiński popełnił zamach samobójczy, strzelając sobie z rewolweru w pierś.

Niezwłocznie zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala.

Według uzyskanych przez nas informacyj, powodem tragicznego kroku Lipińskiego był ciężki stan materjalny, który zmusił go do przerwania studjów. Na tem tle desperat wpadł w silny rozstrój nerwowy.

Przed pięciu dniami Lipiński wynajął pokój w hotelu „Italja“.

Stan desperata jest b. ciężki, tem niemniej lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu. (e)

KRONIKA

Piątek 15 Luty

Dziś: Faustyna i Jowity M. M.
Jutro: Juljanny i Juljana

Wschód słońca — godz. 6 m. 45
Zachód słońca — godz. 4 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 14/II — 1935 roku.

Ciśnienie 748.
Temp. średnia 0
Temp. najwyższa + 2
Temp. najniższa — 1
Opad 0,9
Wiatr południowy
Tend. bar.: spadek ciśnienia
Uwagi: pochmurno, śnieg.

PRZEPOWIEDNIA POGODY w/g PIM-a.

Najpierw pochmurno i opady, potem zmiennie. Odwilż. Dość silne i porywiste wiatry z zachodu i południo - zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Miejska — ul. Wileńska 23 (telef. 2-90), sukc. Chomiczewskiego — ul. W. Pohulanka 19 (tel. 16-92), Filemonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka 29, I. Chróścickiego — ul. Ostrobramska 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

GOSPODARCZA

KONFERENCJA W SPRAWIE EKSPORTU Z WILNA. W związku z poważnemi możliwościami eksportu zagranicę wyrobów: zabawkarskich, tokarskich, stolarskich i t. p., Izba Rzemieślnicza w Wilnie zaprasza wszystkich rzemieślników z powyższych branż oraz osoby zainteresowane w eksporcie artykułów z tych branż, na konferencje, jakie się odbędą w lokalu Izby Rzemieślniczej w Wilnie (ul. Gdańska 6) w dn.: niedziela, dn. 17. bm. godz. 19 — branża zabawkarska;
poniedziałek dnia 18 bm. godz. 19 — branża tokarska;
środa dnia 20 bm. godz. 19 — branża stolarska.

— POŻYCZKI W K. K. O. Dowiadujemy się, że na podstawie nowych przepisów o nadzorze nad komunalnemi kasami oszczędności ograniczone zostanie wydawanie pożyczek przez K. K. O. osobom prywatnym i instytucjom. Pożyczka przyznana poszczególnej osobie fizycznej, lub prawnej nie będzie mogła przekraczać 1 proc. ogólnej sumy zwykłych wkładów oszczędnościowych w danej K. K. O. W kasach liczących ponad 10 miljonów złotych wkładów i wyżej, jednorazowa pożyczka nie będzie mogła przekroczyć 100.000 zł.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. W piątek dnia 15 bm. zebranie Klubu Włóczęgów nie odbędzie się — natomiast wszyscy członkowie Klubu, jak też i stali goście proszeni są o przybycie do lokalu Klubu (Przejazd 12) w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 10 min. 30 celem wzięcia udziału w wycieczce narciarskiej w kierunku Kojran.

ZABAWY

— VI DOROCZNY BAL PRAWNIKÓW — odbędzie się w sobotę dnia 16 lutego w salonach Kasyna Garnizonowego. Wspaniałe dekoracje, obfity i tani bufet, doskonały krupnik i kruszon oraz cztery doborowe orkiestry zapewnią zwyczajem lat ubiegłych wesołe i beztroskie spędzenie czasu miłym gościom.

Zaproszenia można otrzymać w lokalu Koła Prawników ul. Uniwersytecka 7 od godz. 16—20.

NADESŁANE

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ

Ulica Biskupia — ulicą im. Ks. Biskupa Bandurskiego. Endecja demaskuje się. Nowe władze K. K. O.

Zainteresowanie ze strony społeczeństwa pracami Rady Miejskiej widocznie maleje. Wczorajsze posiedzenie plenarne, jak i kilka poprzednich nie wzbudziło żywszego zainteresowania. Miejsca przeznaczone dla publiczności świeciły pustkami, na sali zato obrad był prawie komplet.

Obrady rozpoczęto od wniosków nagłych. Z racji zbliżającej się 3-ciej rocznicy zgonu ś. p. Wielkiego Kaznodziei Złotoustego Biskupa Ks. Władysława Bandurskiego — Klub radnych Bloku Gospodarczego wystąpił z wnioskiem przemianowania ul. Biskupiej na ul. im. Ks. Biskupa Bandurskiego. Nagłość wniosku nie wywołała najmniejszego sprzeciwu. Uchwalono ją jednogłośnie.

Z przebiegu dalszych obrad, jakie już potoczyły się nad porządkiem dziennym na uwagę zasługują jedynie dwie sprawy: wybory nowych władz K. K. O. oraz wybory delegatów na ogólne zebranie Związku Miast Polskich. Tutaj *endecja ostatecznie zdemaskowała się, odsłaniając swe właściwe oblicze*. Pośrednio bowiem przyznała się wyraźnie, *że nie chodzi jej o interes i dobro miasta, ale o uprawianie polityki*, która przejawia się w stałych demonstracjach. Trudno bowiem inaczej nazwać rezygnację z udziału w pracach K. K. O. i nie zgłaszanie swych kandydatur zarówno do Rady, jak i Komisji Rewizyjnej Komunalnej Kasy.

Blok Gospodarczy Odrodzenia Wilna, aczkolwiek reprezentuje absolutną większość i mógłby bez najmniejszego trudu przeprowadzić wszystkich swoich kandydatów, powodując się najdalej idącą objektywnością i dobrą wolą nie wyzyskał korzystnego dla siebie układu sił, oświadczając przez usta swego prezesa mec. Olechnowicza, że stoi na stanowisku ściśle rzeczowem, nie ulegając żadnym sympatjom politycznym. Blok stoi na stanowisku udostępnienia przedstawicielstwa wszystkim większym ugrupowaniom radzieckim. Dlatego też stosuje słuszny w tym wypadku klucz procentowy, proponując wybór 7 przedstawicieli Bloku, 3 — endencji i 2 — frakcji żydowskiej.

Z opozycją w imieniu endecji wystąpił ławnik dr. Fedorowicz, domagając się aż 4 przedstawicieli dla koła narodowego. Pretensje tego klubu nie oparte na żadnych rzeczowych przesłankach rzecz prosta nie mogły znaleźć poparcia u reszty Rady. Wówczas radny Fedorowicz oświadczył demonstracyjnie, że endecja rezygnuje z obsadzenia K. K. O. przez swych przedstawicieli.

Wobec wytworzonej sytuacji Blok Gospodarczy zamiast proponowanych 7 wysunął 10 kandydatów. Zarządzone głosowanie dało następujący wynik:

Do Rady K. K. O. wybrani zostali: z Bloku Gospodarczego radni Namieciński, Hermanowicz, Kowalski, Wysłouch i Iżycki Herman oraz z poza Rady: *mec. Łuczyński, Rektor prof. Staniewicz, inż. Zasztowt, prez. Szumański i inż. Grodzki.*

W skład Rady K. K. O. z frakcji żydowskiej weszli: *radny Szpiro i inż. Zaks.*

Ta sama demonstracja endecji powtórzyła się raz jeszcze przy wyborach *Komisji Rewizyjnej*. Wobec rezygnacji radnych klubu narodowego, wybrano: pp. *prof. Gulkowskiego, Młynarczyka, Kozłowskiego i Czystowskiego* (Blok Gosp.) oraz z frakcji żydowskiej p. *Segala.*

W ten sposób ukonstytuowały się nowe władze K. K. O. W związku z tem należy w najbliższym już czasie oczekiwać odwołania z tej instytucji komisarza rządowego.

Posiedzenie skończyło się względnie wcześnie, bo już o godz. 10-ej wiecz.

W Zakopanem



Ekspedycja narciarska w drodze w góry

Dżudżistu



Walka „Dżudzistu" zyskuje sobie w Japonji coraz więcej zwolenników także wśród kobiet. Zdjęcie nasze przedstawia lekcję „Dżadzitsu" dla dziewcząt japońskich.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dn. 15 lutego 1935 roku

6.50: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik por. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: Z oper komicznych (płyty). 12.45: Pani godzi służącą — pog. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Piosenki w wyk. słyn. śpiewaków. 15.30: Wiad. o eks. pol. 15.35: Codz. odcinek powieściowy. 15.45: Muzyka lekka w wyk. ork. Tadeusza Seredyńskiego i chóru Esbena. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert ze słowem wstępnem prof. Michała Józefowicza (płyty). 17.50: Rezerwa. 18.00: Audycja dla dzieci. 18.15: Koncert ork. dętej. 18.45: Odczyt z cyklu „Wielkopolska współczesna". 19.00: Koncert muzyki lekkiej. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Dobra muzyka na gitarze (płyty). 19.45: Program na sobotę. 19.50: Sport. 19.54: Wiadomości sportowe. 19.57: Wil. wiad. sport. 20.05: Pog. muz. 20.15: Koncert symfoniczny z filharm warsz. W przerwie Jak pracujemy w Polsce i Dziennik wiecz 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Wil. wiad. kolejowe. 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka z płyt.

—o()o—

Skala „zainteresowań" potężna...

Naskutek listów gończych wpobliżu Porzecza zatrzymano 36-letnjego Władysława Markucia ze wsi Lubień, gm. hruzdowskiej oskarżonego o oszukanie około 20 dziewcząt pod pretekstem ożenku.

Wśród poszkodowanych są dwie 17-letnie niewiasty oraz 59-letnia włościanka z pow. lidzkiego, która nazabój zakochała się w Markuciu i wręczyła mu na urządzenie wesela 500 zł. oraz ofiarowała cenny pierścień po nieboszczyku mężu.

Zaznaczyć należy, iż Markuć jest żonaty i ma czworo dzieci.

Na wileńskim bruku

PORZUCONE DZIECI.

W klatce schodowej domu Nr. 4 przy ul. Gimnazjalnej znaleziono podrzutka, płci męskiej, w wieku około 8 dni. Dziecko umieszczono w żłobku im. Marji.

W klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Miłosiernej znaleziono podrzutka, płci żeńskiej, w wieku około 2 tygodni. Dziecko umieszczono w żłobku im. Marji.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w piątek dnia 15 b. m. o godz. 8 w. w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem współczesna sztuka J. Bommarta „Ten który wrócił". Ceny propagandowe.

— Jutro, w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 8 w. „Ten, który wrócił".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

WYSTĘPY J. KULCZYCKIEJ. DZISIEJSZA PREMJERA „DOMEK Z KART". Dziś o g. 8.15 wiecz. odbędzie się premjera słynnej komedji muzycznej Granichstaedtena „Domek z kart" granej ostatnio z wielkiem powodzeniem w Krakowie. Uroczą tę komedję ujętą w 7 barwnych obrazów, wprowadza na scenę reżyser K. Wyrwicz-Wichrowski. W rolach głównych wystąpią: J. Kulczycka i K. Wyrwicz-Wichrowski. Nadto biorą udział: H. Dunin-Rychłowska, Lubowska, Malinowska, Domosławski, Tatrzański i in. Zespoły baletowe z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego wykonają: Tango morskie. Na pokładzie i „Pomarańcze jadą". Orkiestra jazzowa specjalnie dostosowana do instrumentacji utworu pod kier. M. oKchanowskiego. Nowe dekoracje i kostjumy dopełniają artystycznej całości. Premjera wywołała żywe zainteresowanie.

— POPOŁUDNIÓWKA NIEDZIELNA. W niedzielę najbliższą o godz. 1 po poł. ujrzymy po cenach zniżonych piękną, melodyjną operetkę Abrahama „Wiktorja i jej huzar". d

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 26 lutego 1935 roku o godzinie 11-ej na placu przy Stacji Kolejowej w Woropajewie odbędzie się sprzedaż z licytacji 200 m^3 drzewa materjałowego eksportowego (w tem 80% olchy, 10% brzozy i 10% osiki) oszacowanego na 8.000 złotych (osiem tysięcy złotych), — a to celem uregulowania zaległych należności podatków państwowych i innych ciążących na właścicielu Dóbr Postawy Józefie Przeździeckim.

Zajęte drzewo oglądać można w Woropajewie przy sacji Kolejowej od godziny 9 do godziny 11-ej.

Naczelnik Urzędu
(—) Ad. Miciukiewicz

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 22 lutego 1935 roku o godzinie 10-ej w Postawach na cegielni odbędzie się sprzedaż z licytacji cegły I gat. 25.000 szt., II ga. 30.000 sz., III gat. 15.000 szt. oraz maszynki do pisania firmy „Remington" ogółem oszacowana na 4100 złotych (cztery tysiące sto złotych), a to celem uregulowania zaległości podatków państwowych ciążących na właścicielu Dóbr Postawy Józefie Przeździeckim.

Zajętą cegłę i maszynę do pisania można oglądać na miejscu licytacji od godziny 9-ej do godziny 11-ej

Naczelnik Urzędu
(—) Al. Miciukiewicz

Popieraj handel krajowy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Klawkla